

działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok IX, nr 18 (223)

Wilno, 16-30 września 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

Dogodne połączenia
z Wilna

przez Warszawę do:

Aten,

New Yorku,

Chicago,

Los Angeles,

Pekinu,

Istambułu,

Tel Awiwu

Wilno, tel. 73 90 20

W numerze:

V.Adamkus w szkole polskiej 2

Co słycać na polonistycę? 2 3

W galerii i wokół niej 3

Litwa wobec internowanych 4

Kościół na Wschodzie 4 5

Życie na Kowieńszczyźnie 5

Lotnicy z b. Kresów 6

Legenda Baublisa 6

Mickiewicz w roli głównej 7

Wiersze M.M.Dettlaffa 8

Felietyony Ósmej Strony 8

Z tygodnia na tydzień

❖ 3-4 września w Wilnie odbywała się międzynarodowa konferencja „Integracja euroatlantycka podstawowym czynnikiem stabilności”. Jest ona kontynuacją ubiegłorocznej konferencji. Przemówienia inauguracyjne wygłosili prezydenci Valdas Adamkus oraz Aleksander Kwaśniewski, który z wizytą oficjalną przebywał na Litwie. Prezydent RP odwiedził Muzeum A. Mickiewicza, w Wileńskiej Szkole Średniej im. A. Mickiewicza spotkał się z nauczycielami i młodzieżą. Prezesowi „Macierzy Szkolnej” Józefowi Kwiatkowskiemu wręczył Krzyż Oficerski Zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej.

❖ W przeddzień przyjazdu A.Kwaśniewskiego, Valdas Adamkus odwiedził Szkołę Jana Pawła II, gdzie wziął udział w uroczystości inauguracji roku szkolnego i interesował się problemami polskiej szkoły.

❖ Po raz pierwszy z wizytą oficjalną na Litwie, w dniach 4-5 września, przebywał król Norwegii Harald V z małżonką Sonią.

❖ Hans Dietrich Genscher, przebywający w Wilnie podczas konferencji międzynarodowej, przez Valdas Adamkusa został odznaczony Orderem Giedymina I stopnia za zasługi wobec niepodległości Litwy.

❖ Dla wielu litewskich przedsiębiorstw ujemne skutki ma kryzys na rynku rosyjskim. Została wstrzymana produkcja w zakładzie lodówek „Snaigė” w Olicie, w kowieńskim przedsiębiorstwie farmaceutycznym „Endokrininiai preparatai”, w zakładach cukierniczych w Kownie „Kraft Jacobs Suchard Lietuva” i in.

❖ Trwają dyskusje wokół opinii Rady Europy o potrzebie likwidacji Ignalińskiej Siłowni Atomowej, która obecnie dostarcza blisko 80 proc. energii elektrycznej kraju.

❖ Amerykańskie konsorcjum „Power Bridge” wygrało konkurs na przełożenie linii wysokiego napięcia do Polski. Litwa ma zamiar eksportować energię elektryczną.

❖ Agencja „Baltijos tyrimai” ogłosiła wyniki sondażu popularności partii politycznych i polityków. Za Związkiem Centrum opowiada się 13,3 proc. uprawnionych do głosowania, za konserwatystami — 8,4, socjaldemokracji i ekskomuniści (LDPP) zdobyli po 7,6, Akcja Wyborcza Polaków — 2,1 proc.

❖ Najbardziej popularnymi osobistościami nadal pozostają — Valdas Adamkus, Algirdas Brazauskas i Vytenis Andriukaitis. Najmniejszą popularnością cieszą się — Vytautas Landsbergis, Stanislovas Buškevičius i Vytautas Šustauskas.

❖ Prawicowy dziennik „Lietuvos aidas” ma nowego redaktora naczelnego — Romę Grinbergienę zamiennie na tym stanowisku Jonas Vailionis. Z wykształcenia teolog, w r. 1992 wyświęcony na księdza, zaraz potem wycofał się z duchowieństwa.

❖ Rządowy Fundusz Wspierania Prasy, Radia i Telewizji w roku bieżącym wspiera 91 projektów na sumę 4 mln Lt.

❖ Po półwieczu, 30 września, wiernym został zwrócony kościół św. Bartłomieja na Zarzecz. Władze kościoła katolickiego nadal ubiegają się o zwrot kościoła św. Mikołaja, klasztoru Augustianów z kościołem Najświętszej Marii Panny Pocieszycielki i św. Jerzego.

❖ W wydawnictwie „Aidai” ukazała się książka wspomnień wileńskiego biskupa, błogosławionego Jerzego Matulewicza. Słowo wstępne opracował dr Paulius Subačius.

❖ Na Litwie funkcjonuje 688 parafii katolickich, pracuje 657 księży. W kowieńskim seminarium naukę pobiera 131 kleryków, w wileńskim — 68, w Telszach — 57.

❖ Algirdas Pilvelis oświadczył, że ostatnio ze stanowisk w strukturach rządowych są zwalniani nie-Zmudzini. Lider Litewskiej Partii Reform przewiduje liczne protesty z tego powodu.

❖ W Wilnie i innych miastach Litwy koncertował zespół Boney M.



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski wpisuje się do Księgi Gości Honorowych w Szkole-Gimnazjum im. A. Mickiewicza. Obok - dyrektor szkoły Czesław Dawidowicz

Fot. Jerzy Karpowicz

Litewski szczyt

Jak i w roku ubiegłym, na wileńskim forum nie zabrakło znanych polityków i naukowców. W konferencji udział wzięli m.in. — ambasador USA w NATO Alexander Versbow, dyrektor generalny Dyrektora Komisji Europejskiej Günter Burghardt, b. minister spraw zagranicznych Niemiec Hans Dietrich Genscher, minister obrony Danii Hans Hackkerup i in.

Hasło tegorocznej konferencji „Integracja euroatlantycka podstawowym czynnikiem stabilności” nawiązywało do starań krajów Europy Środkowo-Wschodniej wejścia do NATO i UE, jednocześnie zachowując dobre stosunki z krajami-sąsiadami.

— Najlepsza pomoc dla Litwy, zaprosić ją do Unii Europejskiej — mówił Hans Dietrich Genscher, jeden z największych zwolenników litewskiej niepodległości w latach 1990-91, obecnie aktywny orędownik integracji Litwy do struktur europejskich. Również w przemówieniach inauguracyjnych Valdas Adamkusa i Aleksandra Kwaśniewskiego dominował temat przyjęcia nowych członków do UE i NATO.

Najbardziej kateryczny w kwestiach integracji euroatlantyckiej był Vytautas Landsbergis. Marszałek Sejmu oświadczył, że obowiązkiem moralnym NATO, podczas przyjęcia trzech nowych członków wiosną przyszłego roku, jest podanie dokładnej daty, jak i liczby uczestników następnego etapu rozszerzenia aliansu.

Na konferencji o wiele mocniej, niż przed rokiem,

dominował temat Rosji. Wszyscy byli zgodni co do tego, że rosyjski kryzys ekonomiczny będzie miał wielki wpływ na zmiany demokratyczne wewnątrz jej samej, jak i na kraje sąsiadujące oraz w skali świata.

Przemówieniom towarzyszyły dyskusje, wymiany zdań. Od przybyłych do Wilna urzędników UE i NATO będą zależały kształt i tempo integracji struktur.

— Szanse Litwy na zaproszenie do rozmów z władzami UE w tym roku są o wiele większe, niż w ubiegłym — stwierdził Günter Burghardt.

I choć niektórzy krytykowali szczyt litewski za brak konkretów i organizacji, w tym były prezydent Algirdas Brazauskas, to zdecydowana większość wypowiada się za kontynuacją konferencji, nie bacząc na jej koszty.

W przeddzień wileńskiego forum prezydenci Litwy i Polski odbyli robocze spotkanie w Połędzie. Wśród wielu tematów nie pomineli i spraw Polaków na Litwie. A.Kwaśniewski, wspominając przygotowanie reformy administracyjnej w Polsce, nadmieniał, że pamiętano o mniejszości litewskiej. Został utworzony Powiat Sejneński. Wyraził nadzieję, że podobna reforma na Litwie również uwzględni interesy miejscowych Polaków.

Było to trzecie spotkanie przywódców naszych krajów w bieżącym roku. Kolejne już wkrótce — 11 listopada w Warszawie, z okazji obchodów 80. rocznicy niepodległej Polski.

Andrzej Pukszo

Prezydent w szkole polskiej

Miła uroczystość z obecnością prezydenta RP odbyła się w wileńskiej Szkole-Gimnazjum im. A. Mickiewicza. W czasie wręczenia stypendiów imiennych dla najlepszych studentów-Polaków, kształcących się na wyższych uczelniach Litwy, A.Kwaśniewski spotkał się z przedstawicielami szkół polskich, młodzieżą akademicką, uczniami „Mickiewiczówki”.

Wysokich gości powitał dyrektor szkoły Czesław Dawidowicz. A na spotkanie przybyli też mecenasi stypendiów Fundacji Semper Polonia na czele z jej prezesem Markiem Hauszyńcem. Fundacja ta wspiera najlepszych studentów-rodaków na Wschodzie. Najwięcej stypendiów przyznano właśnie młodym Polakom z Litwy — 27. Z kolei 18 jej stypendystów jest na Białorusi, 8 — na Łotwie, 7 — na Ukrainie, 3 — w Mołdawii i 2 — w Rosji. Wśród 18 fundatorów, znanych i prężnie działających spółek w Polsce, znalazł się Wileński Klub Przedsiębiorców.

Zgromadzoną na sali stypendystom sukcesu gratulował prezydent RP, przedstawiciele sponsorów. Zabierając głos Aleksander Kwaśniewski, m.in. powiedział: — Jestem zaszczycony, że jako pierwszy prezydent Rzeczypospolitej mogę odwiedzić tę szkołę, która nosi imię A. Mickiewicza. Nie ma chyba człowieka, który lepiej symbolizowałby stosunki polsko-litewskie, który nadawałby się lepiej na patrona całej współczesnej Europy.

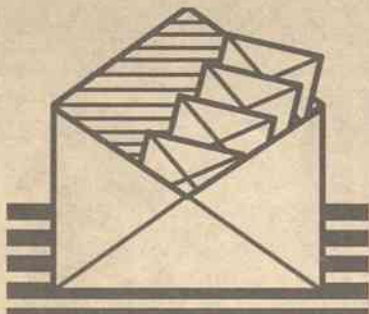
Prezydent RP podziękował pedagogom za ich trud, podziękował młodzieży, iż wykorzystuje daną jej szansę, zachęcał do dalszych sukcesów. Tych wyróżnień gratulowała stypendystom Jolanta Kwaśniewska, ambasadorzy obu państw, przybyli ministrowie — oświaty i nauki, kultury i sztuki, rektorzy wyższych uczelni.

Szczególnym akcentem było wręczenie przez prezydenta RP Krzyża Oficerskiego Zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej Józefowi Kwiatkowskiemu. Prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”, odznaczony najwyższym wyróżnieniem, przyznawanym dla obcokrajowców, określił je jako wyraz uznania zasług wszystkich nauczycieli szkół polskich na Litwie.

Na pamiątkę tego spotkania gospodarze wręczyli prezydentowi RP obraz, przedstawiający starówkę wileńską, autorstwa Ryszarda Filistowicza, niegdyś ucznia tej szkoły, dziś jednego z najlepszych plastyków na Litwie.

Zegnając się z zebranymi, była krótka możliwość wymienienia kilku słów z wysokimi gośćmi. Małżonka prezydenta przypomniała ubiegłoroczną wizytę w Galerii Polskiej, powiedziała, że ma z tego pobytu piękne zdjęcia i przekazała pozdrowienia dla pracowników Galerii i Redakcji dwutygodnika „Znad Wilii”.

Romuald Mieczkowski



Drodzy Przyjaciele

Jeśli oceniać Waszą gazetę w skali 10-punktowej, daję Wam 8, a może 9 punktów! Znajdę skromny skład Redakcji i jej problemy, tym bardziej Wasza praca zasługuje na szacunek i uznanie. Dobra też jest proporcja artykułów aktualnych i tych, które nawiązują do historii. Uważam, że jest to bardzo potrzebne. Zapoznać się z ostatnimi numerami „Znad Wilii” miałem okazję w czasie niedawnego pobytu w Wilnie.

Przesłałem parę stron z książki G. Štira „Z kroniki Wileńskiego Getta”. Nawiązuje to do wydarzeń 24 czerwca 1941 roku koło kościoła Franciszkanów, gdzie rozstrzelano setki niewinnych ludzi. Kościół ten jest bliski mojemu sercu, gdyż do roku 1940 w składzie naszej orkiestry chodziłem tam. Nie modlić się, a grać!

Po powrocie z Wilna żyję wciąż wspomnieniami. Wydają się bardzo odległe. Może i ze względu na temperaturę, jakie u nas panują. W sierpniu wynosiła ona +47°C w cieniu, a nasza miejscowość nadmorska przypominała obszary tropikalne. Wilgotność dochodziła do 80 proc.! Meteorolodzy stwierdzają, że jest to najgorętsze lato od wielu lat.

W tej to atmosferze myślę o Was. Chciałbym choć od czasu do czasu otrzymywać „Znad Wilii”, a na razie wysłałem trochę wycinków z miejscowego czasopisma „Nowiny — Kurier”. Jest to jedyny polski tygodnik o dość małym nakładzie i w dodatku strasznie drogi (ponad 2 dolary za egzemplarz).

Serdecznie pozdrawiam. Życzę dobrego pióra, szczęścia i wszelkiej pomyślności.

Szymon Szapiro
Rishon le Zion, Izrael

O nagrodzie im. Wł. Strumiły

Pamiętam doskonale artykuły śp. Władysława Strumiły w „Znad Wilii”. Najczęściej dotyczyły problematyki białoruskiej. Niedawno w „Kurierze Wileńskim” przeczytałam, że po raz drugi została przyznana Dziennikarska Nagroda im. Władysława Strumiły. Niestety, kto jest fundatorem nagrody, ani kto ją przyznaje, nie jest wskazane. Podano tylko, że jak w roku ubiegłym, tak i w bieżącym, laureatami zostali dziennikarze „Naszej Gazety”.

Ciekawa jestem, czy dziennikarze innych czasopism mają szansę na zdobycie tej nagrody.

Lilia Rutkowska
Mickun, rej. wileński

Wokół Centrum

Obawiam się, czy niektórym naszym działaczom nie zagraża „mania wielkości” — mnożenie swoich zasług, używanie wielkich tytułów („Z.W.”, 16/98). Klasycznym przykładem zjawiska jest Centrum Kultury Polskiej na Litwie (...).

Ta nazwa — wydaje się — jest na wyrost. I to nie dla jednego człowieka, choćby był geniuszem. Centrum, to koordynacja wszystkich poważnych działań, to praca również naukowa, to systematyczność. Takie Centrum musiało by opierać się głównie na doświadczeniu profesjonalistów, ogniskować wokół siebie wytrawnych animatorów kultury, sprzyjających dokonaniom amatorów.

Centrum — to nie konkurencja i jednoosobowe rządy, i statystyka „z Księzycy”, tylko otwarcie i umiejętność współpracy.

Bronisław Sapniewicz
Wilno

Szanowni Państwo!

W nr 16/98 Waszego pisma znalazłem krótką wzmiankę o Korporacji Zmudzkiej Młodzieży Akademickiej „Samogitia” oraz Kaszubskim Klubie Studenckim „Pomerania”. Jestem członkiem Polskiej Korporacji Akademickiej „Arkonia”. Bardzo chciałbym nawiązać kontakt z obiema organizacjami, gdyż zależy nam na współpracy z podobnymi grupami akademickimi, a szczególnie z tymi, które znajdują się za wschodnią granicą RP.

Proszę więc o podanie mi informacji, pozwalających na skontaktowanie się z „Samogitią” oraz „Pomeranią” lub o przekazie im mojego listu.

Z poważaniem,
Bartłomiej Kachniarz

PS. Więcej informacji o naszej Korporacji znajdą Państwo na naszej witrynie: <http://www.ciemnogrod.net/Arkonia>

Oświata

Wśród czterech szkół, które 1 września odwiedził prezydent Valdas Adamkus, była polska Szkoła Średnia im. Jana Pawła II. W uroczystości inauguracji roku szkolnego uczestniczyła tu ambasador RP, prof. Eufemia Teichmann, szereg wysokich litewskich urzędników państwowych. Gości i wszystkich zebranych powitał dyrektor szkoły Adam Błaszkievicz. Prezydent Adamkus wyraził nadzieję, że uczniowie godnie będą swego dostojnego Patrona.

Jest to największa szkoła polska na Litwie, liczy ok. 2300 uczniów. Zbudowana została przed czterema laty ze środków litewskich i polskich, znaczne sumy pozyskano dzięki zaangażowaniu rodaków na całym świecie, rodziców i wilnian.

Polacy pozyskali w Wilnie jeszcze jedną szkołę — nr 10 — w dzielnicy Žirmūnai. 1 września przybyło tu 270 uczniów. Dyrektor Jolanta Suszyńska uważa, że już wkrótce ich liczba znacznie przekroczy 300.

W budynku kolejnej szkoły polskiej mieściła się szkoła rosyjska. Dziś istnieje zauważalna tendencja zmniejszania się ilości szkół rosyjskich, bynajmniej nie

dlatego, iż ubywa Rosjan na Litwie. Trzeba szczerze przyznać — dzieje się to i za sprawą części Polaków, którzy przestali rusyfikować swe dzieci.

Pomyślny przebieg remontów w tej szkole, jak i innych, był możliwy dzięki udziałowi sponsorów.

I jedno spostrzeżenie na koniec. Inauguracji roku szkolnego w tych szkołach, jak też w innych szkołach mniejszości narodowych czołowe media litewskie nie poświęciły wcale uwagi (za wyjątkiem krótkiej informacji w „Respublice”). Państwowa Telewizja Litewska choć 1 września w programie informacyjnym „Panorama” poświęciła szkolnictwu sporo miejsca, to zabrakło krótkiej migawki i jakiegokolwiek bądź informacji o wizycie prezydenta Adamkusa w szkole polskiej (jak i otwarciu nowej szkoły), na którą czekali nauczyciele i rodzice uczniów. Informacja taka — niby drobiazg — w przeddzień wizyty prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego na Litwie, na pewno piękny znalazłaby oddźwięk wśród Polaków, obywateli Litwy, również podatników tego kraju.

T.B.

Alma Mater Vilmensis

Z Algisem Kalędą nie tylko o Mickiewiczu

— W jakim składzie, w jakich nastrojach polonistyka Uniwersytetu Wileńskiego, którą Pan kieruje, rozpoczęła nowy rok akademicki?

— Cieszę się, że nasza rozmowa odbywa się przy okazji małego jubileuszu — mija właśnie 5 lat, gdy 1 września 1993 r., na mocy uchwały Senatu Uniwersytetu Wileńskiego, rozpoczęła działalność Katedra Języka Polskiego i Literatury. Obraliśmy wtedy, po licznych dyskusjach, studia dwutorowe, tzn. mogą u nas studiować zarówno absolwenci szkół polskich, jak też osoby, które ukończyły szkoły litewskie i rosyjskie.

Zaczynaliśmy prawie od zera, musieliśmy zebrać wykładowców, opracować programy nauczania, zapewnić funkcjonalność katedry w ramach uniwersytetu. Programy staramy się udoskonalać, wnosząc różnego rodzaju nowości. Musimy dostosować się do zachodzących przemian i sprostać ogólnym standardom, a według nich najczęściej stawia się na samodzielność studenta, na szerszą możliwość wyboru specjalizacji i co za

tym idzie — przedmiotów interdyscyplinarnych.

Czy wybraliśmy słuszną drogę? Po pięciu latach jeszcze trudno oceniać. Wiele wskazuje na to, że idziemy we właściwym kierunku.

Należy zaakcentować tendencję wzrostu chętnych studiowania po szkołach niepolkich. Pobierać naukę literatury i języka polskiego przyjeżdżają osoby z Jewia, Kowna, Szawel, Kłajpedy i in. Konkurs ostatnio wynosił 3 osoby, podczas gdy po szkołach polskich — 1,4 na miejsce. Ten niewielki wskaźnik można tłumaczyć możliwościami studiów w Polsce, jak też istnieniem jeszcze jednej polonistyki na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym.

Przypomnę naszych wykładowców — to asystenci Regina Jakubenas, Viktorija Ušinskienė, Irena Fedorowicz, Mirosław Dawlewicz, Edyta Maksymowicz, Krystyna Rutkowska, Kazimierz Linkiewicz; od roku pracują Teresa Dalecka i Kinga Stankiewicz, wilnianki, absolwentki Uniwersytetu Warszawskiego. Kadra nasza



Tak witali uczniowie szkoły im. Jana Pawła II głowę państwa
Fot. Jerzy Karpowicz

„rośnie” — w toku jest kilka prac doktorskich.

— Katedra Filologii Polskiej często jest inicjatorem różnego rodzaju imprez naukowych. W lipcu br. razem z Uniwersytetem Warszawskim i Instytutem Nauk Politycznych (Uniwersytet Wileński) została zorganizowana sesja wyjazdowa VII Wschodniej Szkoły Letniej.

— Jak i każda placówka uniwersytecka, nie ograniczamy się do działalności pedagogicznej. Prowadzimy również pracę badawczą. Nasze badania naukowe obejmują zarówno lingwistykę, jak i literaturoznawstwo. Co do tej pierwszej dziedziny, to staramy się skupić przy analizie funkcjonowania języka polskiego na Litwie, jak też wzajemnego przenikania polskiego i litewskiego oraz szerzej — słowiańszczyzny i języków bałtyckich.

Jeśli chodzi o literaturoznawstwo, to przede wszystkim nas interesują polsko-litewskie związki literackie. Jeszcze w 1994 r. zorganizowaliśmy sesję naukową „Wileńskie konteksty romantyzmu”. Wzięło wtedy udział ponad 40 badaczy, przybyli naukowcy z Polski, Białorusi, Rosji, Francji. Materiały imprezy opublikowaliśmy w dwóch numerach pisma naukowego naszej uczelni „Literatura”. Obecnie przygotowujemy się do Konferencji Mickiewiczowskiej, która rozpocznie się już wkrótce, tj. 24 września.

— Będzie to jedna z największych imprez Roku Mickiewiczowskiego na Litwie, która z pewnością

sprowadzi wielu znanych naukowców.

— Na konferencję mieliśmy 80 zgłoszeń z różnych stron świata. Najwięcej, oczywiście, było z Polski. Niestety, wszystkich chętnych nie mogliśmy „zmieścić”. Dokonaliśmy wyboru, uwzględniając poziom i tematykę referatów. Planujemy, że razem z miejscowymi badaczami Mickiewicza liczba uczestników będzie bliska 70.

Faktem istotnym — sądzę — jest to, że współorganizatorem imprezy zapewne będzie też Uniwersytet Witolda Wielkiego. W Kownie, mieście tak bardzo związanym z młodością Wieszcza, odbędzie się sesja wyjazdowa, uczestnicy będą mieli możliwość zwiedzenia miejsc, gdzie bywał i mieszkał poeta.

W Wilnie nie zabraknie imprez towarzyszących konferencji. Planujemy „Środę Literacką” w Celi Konrada, liczne spotkania, na pewno odwiedzimy redakcję i galerię „Znad Wilii”. Będą zorganizowane dla gości wycieczki po mieście. Z prośbą zorganizowania wieczoru Mickiewiczowskiego z udziałem uczestników konferencji zwróciła się Biblioteka Centralna m. Panevėžys.

Mówiąc o osobach, które planują przybyć na konferencję, to m.in. profesorowie — Zofia Stefanowska, Alina Kowalczykowa z Warszawy, Maria Delaperriere z Paryża, Józef Bachórz z Gdańska i wielu innych znanych badaczy z Krakowa, Poznania, Szczecina oraz innych ośrodków akademickich. Z litewskich naukowców udział wezmą: Vytautas Kubilius, Viktorija Daujotytė, Arnoldas Pirockinas i in.

— W ubiegłym roku w Nowym Jorku odbyła się aukcja obrazów. Dochód przeznaczono na renowację wileńskiego mieszkania-muzeum Mickiewicza, które znajduje się w gestii uniwersytetu. Jak w przyszłości, Pana zdaniem, miałyby wyglądać działalności tej placówki?

— Odbywają się tutaj spotkania, wieczory literackie. Bardzo chętnie muzeum odwiedzają wycieczki szkolne. Dostrzegam jednak możliwości aktywności placówki w szerszym zakresie. Powinno znaleźć się tu miejsce także dla pracy badawczej. Oczywiście



Pierwsza promocja polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego (pośrodku — prof. Algis Kalėda). Czerwiec 1998 r.
Fot. Marian Paluszkievicz

Szkoły na Wileńszczyźnie W Niemieżu — nauka w trzech językach

Osiem kilometrów od Wilna, przy szosie mińskiej, znajduje się dwupiętrowy gmach Niemieskiej Szkoły Średniej.

Historia szkoły rozpoczyna się od sierpnia 1945 r., kiedy to była otwarta tu szkoła początkowa. Nie posiadała ona jednego odpowiedniego budynku, mieściła się w trzech drewnianych domkach. W podstawowym znajdowały się: pokój nauczycielski, biblioteka, majsternia, niewielka sala gimnastyczna. Pierwsza promocja liczyła 13 uczniów. W szkole pracowało dwóch nauczycieli: Seif i Marianna Aksanowie.

W latach 1948–49 szkoła liczyła już 80 uczniów. Od 1951 r. nauczanie rozpoczęło również w języku polskim. Rok 1965 — szkoła przenosi się do nowego piętrowego gmachu, zaś po czterech latach przekształca się w średnią. Uczęszczało wówczas do niej 412 uczniów. W r. 1983 zbudowano kolejny — dwupiętrowy gmach szkoły, ten dzisiejszy, z przestronnymi klasami, salą sportową, stołówką, biblioteką. Koło szkoły urządzono stadion.

Obecnie szkoła średnia w Niemieżu liczy 597 uczniów. Jest wielonarodowościową. Są tu klasy z litewskim, polskim i rosyjskim językiem nauczania. Najliczniejsze są klasy polskie. Pobiera w nich naukę 317 uczniów. Klasy litewskie liczą —

116, rosyjskie — 164 uczniów.

W szkole pracuje ponad 70 nauczycieli. Od roku 1978 dyrektorem jest Alfred Bujnowski. Wśród nauczycieli są tacy, którzy całe życie poświęcili tej szkole. Od r. 1950 nauczycielką klas początkowych jest Alfreda Timszewska, od 1953 r. jako nauczyciel historii pracuje Piotr Jurjel.

Przy szkole istnieje polski zespół folklorystyczny „Niemieżanka”, którego kierownikiem jest Janina Łabul. Zespół co roku bierze udział w Festiwalu „Kwiaty Polskie”, często wyjeżdża z występami do Polski. W tym roku „Niemieżanka” gościła w Oławie, dokąd pojechała na zaproszenie władz miejskich. W szkole utworzono muzeum oraz kółko krajoznawcze, którym kieruje Halina Jarmołowicz.

Ma ona bogate tradycje. Od dawna odbywają się wieczorki literackie, konkursy, olimpiady. Uwzględnia się przy tym narodowość uczniów, zwracając wiele uwagi na wychowanie tolerancji. Nawet lekcje religii są zróżnicowane — obok historii religii rzymskokatolickiej, wykłada się dzieje religii prawosławnej i muzułmańskiej. Uczniowie uczą się pod jednym dachem — razem organizują imprezy, razem dbają o dobre imię szkoły.

R.T.

ście, będzie to zależało od przeznaczonych środków i etatów. Ważna nam jest zarówno osobowość Mickiewicza, jak i cała epoka, otoczenie, w którym żył i tworzył poeta, kiedy to był jeszcze żywy duch Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaraz po upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Muzeum mogłoby być i osobną placówką naukowo-badawczą, ale przynależność do uniwersytetu jest również dobrym rozwiązaniem. Uniwersytet zawsze przecie kojarzy się z Mickiewiczem, jak i postać Wieszczki z Uniwersytetem Wileńskim.

— Czy Pan uczestniczy w imprezach Mickiewiczowskich poza Litwą?

— W chwili obecnej już mam kilka zaproszeń. Janusz Odrowąż-Pieniążek, dyrektor warszawskiego Muzeum Adama Mickiewicza, przewodniczący ogólnokrajowego Komitetu ds. Obchodów 200. rocznicy urodzin A. Mickiewicza, zaprosił na konferencję naukową do Warszawy i Poznania. Zaproszenia również nadeszły z Francji — na kolokwium Mickiewiczowskie w Lyonie i na konferencję w Paryżu.

— Mickiewicz pisał, będąc we Francji, że o Litwie na świecie wiadomo nie więcej, niż o Chinach... I dzisiaj w Polsce brakuje pozycji o litewskiej literaturze, sztuce, przekładów litewskiej poezji itp. Ostatnia Pana książka być może nieco tę lukę wypełni?

— Wydana po polsku „Powojenna literatura Litwy” (patrz na str. 8) omawia zarówno twórców miejscowych, jak i na emigracji. Bardzo mi zależało na dokładnym przedstawieniu litewskich poetów i pisarzy emigracyjnych. Polskiemu czytelnikowi ich twórczość, sylwetki są mało znane, jak dotąd mało kto pisał o nich po polsku.

W zakresie prezentacji kultury litewskiej w Polsce wiele już zrobiono. Nietrudno o tym przekonać się w rozmowach z gośćmi z Polski. Oczywiście, że wraz z poprawą sytuacji gospodarczej w naszych krajach zaczęły ożywać i kontakty kulturalne. Wiele w tej dziedzinie robi dwutygodnik „Znad Wilii”, przedstawiając na swoich łamach litewską problematykę. Ważne, żeby ta informacja była dostępna w różnych zakątkach Polski.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Andrzej Pukszt

Akwarele pełne fantazji i mistyki



Muzyka

1 września w Polskiej Galerii Artystycznej odbyło się otwarcie wystawy akwareli wileńskiej malarzki Liwii. Bywalcy PGA pamiętają jej obrazy z poprzednich wernisarzy, gdyż jest to już trzecia wystawa autorki.

— Te regularne ekspozycje to świadectwo, że twórcza wena nie opuszcza malarzki — powiedział podczas otwarcia wernisażu redaktor „Znad Wilii” Romuald Mieczkowski.

Świat zawarty w obrazach Liwii jest pełen poezji, fantazji i... mistyki.

— Kiedyś malowałam tylko kwiaty — mówi Liwia. — Kiedy na-

tomiast zamieszkaliśmy pod miastem, zaczęłam tworzyć płótna surrealistyczne. Najlepiej pracuje mi się, gdy słucham muzyki, nawet w stylu heavy metal, ale nie za głośno. Jak obmyślam przyszłe prace? Jedne płótna „projektuję” wcześniej, inne powstają jako wynik improwizacji.

Na otwarcie wystawy prac Liwii przybyli do PGA przyjaciele plastyczki, malarze, historycy sztuki, przedstawiciele Galerii Rosyjskiej. Wielu podkreślało, że eksponowane prace zawierają wiele elementu romantycznego, baśniowego, mogą służyć jako ilustracje książkowe.



Inna z eksponowanych prac Liwii

Galeria

Relację z otwarcia 14 września wystawy archiwalnych fotografii, obrazujących historię budowy pomników Mickiewicza, przywiezionych z Wrocławia zamieścimy w kolejnym numerze czasopisma.

Również tego dnia w galerii miała miejsce promocja kilku książek z Polski, której dokonali członkowie Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy na czele z jego prezesem drem Leonem Brodowskim.

Obecnie trwa wystawa malarstwa plastyków z Mińska — Anżelę Małyszewej i Ernesta Pieszkowa.

30 września o godz. 17 planowane jest otwarcie wystawy Ryszarda Filistowicza.

J.Sz.

Nasi na plenerach

Plastycy wileńscy w Polsce

Po raz piąty właściciele hotelu Star Dadaj niedaleko Olsztyna — Alicja i Andrzej Starkiewiczowie — w drugiej połowie sierpnia byli organizatorami międzynarodowego pleneru malarskiego. W tegorocznej imprezie nad rzeką Dadaj uczestniczyło 8 plastyków — nie tylko z Polski, lecz także ze Szwecji, Niemiec, Litwy.

Wśród plenerowców gości znalazł się Franciszek Maśluszczak z Warszawy, który uczestniczył m.in. w majowym trockim plenerze „My z Niego wszyscy”, zorganizowanym przez Galerię Polską w Wilnie. Z Litwy były dwie osoby — Walentyna Skarżyńska i Jan Jankowski. Ich prace spotkały się z ciepłym odbiorem, artyści nawiązali nowe znajomości, po powrocie chwalili warunki, jakie stworzyli gospodarze imprezy.

Państwo Starkiewiczowie zgromadzili w swoim hotelu około 90 obrazów, są znanymi znanymi i mecenasami sztuki w okolicy. Ich kolekcja powiększa się co roku, również dzięki plenerom, które organizują.

Z kolei z prestiżowego międzynarodowego pleneru w Piotrkowie Trybunalskim powróciła Lilia Miłto (wcześniej był tam Eugeniusz Konowałow), zaś Iwona Torowin — dzięki pośrednictwu Galerii Polskiej — uczestniczyła w ciekawym plenerze w Białowieży.

Wszyscy wymienieni artyści są związani z PGA. W Polsce potwierdzili swą klasę, zyskując dobre opinie organizatorów plenerów i szerszych kręgów miłośników sztuki.

T.B.

Sekretarka potrzebna wszędzie

W sierpniu w Koluszkach odbył się kurs przygotowawczy do zawodu pracownika biurowego — sekretarki. Jego organizatorem było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” — Oddział w Łodzi.

Podobne kursy odbywają się regularnie — co roku, tradycyjnie przede wszystkim dla Polaków z Litwy. W tym roku słuchaczami kursu byli również Polacy z Białorusi i Ukrainy.

Z każdego państwa przyjecha-

ło po 10 osób. Kierownikiem kursu i opiekunem grupy był wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Krzysztof Tomczak.

Program nauczania obejmował 100 godzin, w tym 52 godziny zajęć praktycznych z zakresu obsługi sprzętu komputerowego i wybranych biurowych środków technicznych. Wysłuchano m.in. wykładów na temat prawnej ochrony pracy, organizacji i techniki pracy biurowej.

W wolnym dniu od zajęć odbyła się wycieczka koleją wąskotorową do Rawy Mazowieckiej, spotkano się przy ognisku.

Po złożonym egzaminie słuchacze otrzymali zaświadczenia o ukończeniu kursu, którego zajęcia opracowano w oparciu o program nauczania zawodu technika prac biurowych Ministerstwa Edukacji Narodowej RP.

Renata Trachimowicz

Powrót kolejnej świątyni

Rekonsekracja kościoła św. Bartłomieja

Wileński kościół św. Bartłomieja został zamknięty w kilka lat po wojnie. Wszakże dzień 30 sierpnia stał się początkiem nowego etapu w życiu świątyni. Było to również niezapomniane święto w życiu katolickiej społeczności dzielnicy Zarzecze, która upiększyła bramę kościelną i sam gmach girlandami żywych kwiatów. W ten sposób kończyły się starania księdza Jana Szutkiewicza i katolików o zwrocenie im tego zamkniętego przez władze sowieckie kościoła. W ostatnim czasie mieściła się tu pracownia rzeźbiarska Vytautas Navickasa, który razem z grupą współpracowników wykonał figury obecnie upiększające wileńską Katedrę.

W uroczystości rekonsekracji świątyni wziął udział metropolita wileński Audrys Juozas Bačkis, ksiądz Vaclovas Aliulis MIC. Zwracając się do wiernych arcybiskup Bačkis powiedział:

— Cieszę się, że po pięćdziesięciu latach kościołowi świętego Bartłomieja przywrócone są właściwe funkcje: być domem modlitwy. Kościół nie mógł pozostawać magazynem. Sądzę, że hierarchia ko-

ścielna zachowała się z taktem czując, że figury, które były przeznaczone dla Katedry, zostaną ukończone. Lecz po tym, gdy prace zostały skończone, trzeba było przywrócić kościołowi jego funkcje, by mogła się tu spotykać społeczność katolicka, razem chwalić Boga i doświadczać Boskiej łaski. Dziękuję rektorowi tego kościoła, księdzu Szutkiewiczowi, który tyle pracował i tyle walczył, żeby kościół został zwrócony wiernym. Nie omyliłem się, wyznaczając księdza rektora jeszcze w listopadzie ubiegłego roku. Ileż trzeba było cierpliwości, aby krok za krokiem dojść do dnia dzisiejszego, gdy rekonsekrujemy kościół.

Metropolita A.J. Bačkis podziękował merostwu m. Wilna że pomogło w odzyskaniu świątyni. Słowom mówcy towarzyszyły oklaski wiernych. Arcybiskup nawoływał, aby zapomnieli o uczynionych niegdyś krzywdach.

— Naśladując przykład biskupa wileńskiego, błogosławionego Jerzego Matulewicza, zapragnąłem, żeby nasi Białorusini mieli w Wilnie swoją świątynię. Kościół powinien służyć dla wszystkich swoich dzieci. Wierni w końcu będą mieli swoje

miejsce, gdzie będą mogli pomodlić się w swoim ojczystym języku, otrzymać sakrament. Chciałbym, by kościół ten stał się sercem społeczności wileńskich Białorusinów. Jest to moim serdecznym życzeniem i zlecam księdzu rektorowi wypełniać te dążenia. Niech kościół ten będzie sercem społeczności białoruskiej w Wilnie. Nie znaczy to, że mieszkający w sąsiedztwie Litwini czy Polacy nie będą mogli tu przyjść i modlić się. Kościół jest dla wszystkich. — mówił do licznie zgromadzonych wiernych arcybiskup A.J. Bačkis, którego przemówienie przerywane było oklaskami.

Potem poświęcono ołtarz i mury świątyni.

Wierni modlili się w trzech językach: po litewsku, białorusku i polsku. Szczególnie zapadły katolikom do serca słowa z Ewangelii według św. Mateusza również wygłoszonej w trzech językach.

„Ty jesteś Piotr i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go”.

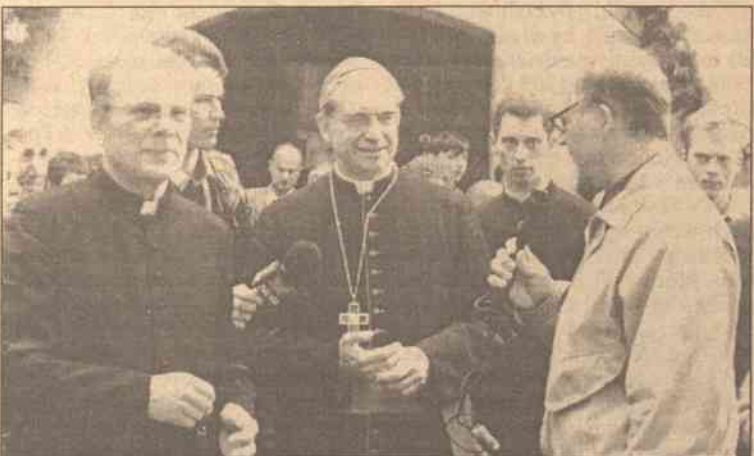
Liturgia Mszy św. odprawiana jest w kościele po łacinie.

Józef Szostakowski



Tego dnia do kościoła na Zarzeczu przybyło sporo wiernych; W uroczystościach uczestniczył arcybiskup Audrys Juozas Bačkis (w środku)

Fot. Bronisława Kondratowicz



ZNAD WILII
1998.09.16-30

3

Litwa wobec internowania żołnierzy polskich 1939–1940

Wanda Krystyna Roman, Maciej Roman Szczurowski

Polska i Litwa mają długą, wspólną historię. Historię szczególną, przeplataną z jednej strony okresami bliskiej więzi, wręcz jednolitości państwowej, społecznej i kulturowej, z drugiej zaś — latami konfliktów, a nawet wojen. W XX wiek oba państwa weszły zniewolone okresem ponadstuletniego ucisku ze strony Rosji, a w wypadku Polski — także Prus i Austrii. W wyniku następstw I wojny światowej oba narody mogły przystąpić do odbudowy swojej państwowości, lecz zaistniały przyczyny, które zrodziły bardzo ostry, wzajemny konflikt, ciągnący się niemalże całe dwudziestolecie międzywojenne. Ówczesne stosunki polsko-litewskie, czy w zasadzie nieistnienie tych stosunków, były ważnym problemem w życiu politycznym nie tylko tej części Europy. Nie tylko sprawa Wileńszczyzny, ale również polskie zakusy federacyjne wobec Litwy stanowiły zagrożenie dla tego państwa co najmniej do 1938 roku. Natomiast pod koniec lat trzydziestych Litwa stała się przedmiotem szczególnych starań — zarówno Niemiec, jak i Związku Sowieckiego — o pozyskanie jej do własnej strefy wpływów.

17 marca 1938 roku, na skutek ultimatum Polski, zostały wznowione polsko-litewskie stosunki dyplomatyczne. Ogłoszona w maju tego roku nowa konstytucja Litwy potwierdziła, że stolicą państwa jest Wilno. Jesienią rząd litewski zawiesił działalność nacjonalistyczną „Związku na rzecz wyzwolenia Wilna”. 25 stycznia 1939 roku Litwa przyjęła ustawę o neutralności, a już dwa miesiące później, 23 marca, Niemcy zajęły Kłajpedę. W maju, podczas wizyty w Warszawie dowódcy Sił Zbrojnych Litwy gen. Stasysa Raštikisa, padła propozycja podjęcia rozmów nad sojuszem wojskowym między Polską a krajami bałtyckimi (Litwą, Łotwą i Estonią). Idea sojuszu upadła między innymi ze względu na politykę neutralności Litwy.

1 września 1939 roku Niemcy napadły na Polskę. Już w pierwszym dniu wojny premier litewski ogłosił światu, że Litwa pozostanie neutralna wobec wojny między jej sąsiadami: „*W oparciu o par. 3 ustawy o neutralności z 25 stycznia 1939 r. (Dziennik Ustaw nr 632) ogłaszam: 1. Wobec rozpoczętych działań wojennych pomiędzy obcymi państwami, Litwa pozostanie krajem neutralnym; 2. Na terytorium Republiki Litewskiej zabronione są wszelkie działania, które naruszają jej neutralność według ogólnie przyjętych reguł prawa międzynarodowego; 3. W celu zachowania neutralności Litwy, od 1 września 1939 r. wobec wszystkich wujających*

państw stosowane będą zasady ustawy o neutralności”.

Sytuacja Litwy nie była łatwa. Od wiosny 1939 r. rząd III Rzeszy wzmożył naciski celem wciągnięcia jej w orbitę swoich wpływów. Podpisanie paktu Ribbentrop-Mołotow spowodowało, że Niemcy starały się umocnić swoją pozycję na Litwie obietnicami pomocy w wypadku zbrojnego ataku Litwy na Polskę. Naciski te sukcesywnie wzmagaly się aż do 17 września.

Wkroczenie wojsk sowieckich do Polski wywołało zaniepokojenie w li-

terytorialnych wobec jednej z wujających stron (Polski), nawet w tak delikatnej formie, nie stanowi o pogwałceniu zasady neutralności? Podobne propozycje składane Litwie przez Niemcy spotkały się z odmową strony litewskiej, a jednocześnie wywołały stanowczy protest Anglii i Francji, które ostrzegały rząd litewski przed konsekwencjami naruszenia neutralności. Później dyplomaci Francji, a szczególnie W. Brytanii, ostro atakowali władze litewskie za przejęcie Wileńszczyzny, poddając między innymi



Wydóz do magazynów broni odebranej internowanym

tewskich kręgach rządowych i wojskowych. Stawiano sobie pytanie: czy Sowietci będą przestrzegać umowy pokojowej z Litwą z 12 lipca 1920 roku i zatrzymają swoje wojska na granicy przewidzianej w tej umowie, czy też zajmą Wilno i Wileńszczyznę? 19 września otrzymano odpowiedź. Oddziały Armii Czerwonej zajęły Wilno i zatrzymały się na linii demarkacyjnej (granicy) między Litwą a Polską. I o ile do tego momentu przestrzeganie przez władze litewskie zasady neutralności w zasadzie nie budzi wątpliwości, o tyle poczynania dyplomatów Litwy po 19 września rodzą szereg pytań, wymagających podjęcia dodatkowych, szczegółowych badań w celu ich wyjaśnienia. Właśnie w tym dniu poseł litewski w Moskwie, Ladas Natkevičius został zobowiązany do uzyskania informacji od Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, Wiczesława Mołotowa, czy rząd sowiecki ma zamiar zwrócić Wilno Litwie, a zwłaszcza, jak mówiła instrukcja, „...rejon Wileńszczyzny, zajęte przez Armię Czerwoną, a zamieszkałe głównie przez Litwinów, do których to rejonów Litwa ma swoje prawa”.

Zatem, czy wysuwanie roszczeń

w wątpliwość jej neutralność.

Mołotow, udzielając odpowiedzi L. Natkevičiusowi, sugerował, że w zasadzie nie widzi przeszkód, aby zwrócić Wilno. Jednak na konkretną odpowiedź władze w Kownie musiały czekać do 29 września, do nowej umowy między ZSRR a III Rzeszą. W tym dniu poseł litewski został wezwany na Kreml w celu przygotowania rozmów w sprawie oddania Wilna Litwie i utworzenia sowieckich baz wojskowych na terytorium Litwy.

I znowu rodzi się pytanie, czy działania rządu litewskiego nie stały się impulsem do bardziej zdecydowanych kroków rządu ZSRR w zakresie umacniania swoich wpływów w strefie interesów określonych dodatkowym, tajnym protokołem do porozumienia z III Rzeszą z 23 sierpnia 1939 roku. Czy propozycja zgłoszona przez Natkevičiusa nie spowodowała Sowieców do weryfikacji sierpnioowego paktu z Niemcami w dniu 29 września 1939 r. i jednocześnie nie spowodowała bardziej zdecydowanych działań wobec państw bałtyckich. Rząd sowiecki zapewne mógł liczyć, że Litwa za cenę Wilna gotowa jest do ustępstw na rzecz ZSRR, a tym

samym niejako wyłamy się z „koalicji” państw bałtyckich.

Oczywiście, trudno jest obarczać Litwę skutkami polityki ZSRR i dywagacje nad tym problemem należy odłożyć do czasu przeprowadzenia bardziej wnikliwych badań archiwalnych. W każdym razie, w trakcie rozmów nad układem ze Związkiem Sowieckim, który podpisano w Moskwie 10 października 1939 r., Litwini zgodzili się nie tylko na przejęcie Wilna i części Wileńszczyzny, ale również na wprowadzenie na swoje terytorium obcych wojsk (sowieckich), czym *de facto* zaakceptowali utratę neutralności.

16 września 1939 r., w przeddzień agresji Związku Sowieckiego na Polskę, front polsko-niemiecki przebiegał w ogólnych zarysach wzdłuż linii Augustów — Białystok — Brześć n. Bugiem — Łuków — Dęblin — Tomaszów Lubelski — Rawa Ruska — Lwów — Turka na południowej granicy. Jego linia nie stanowiła już ciągłej rubieży, lecz znaczyły ją walki, pozabawionych jednolitego systemu dowodzenia i wzajemnej łączności operacyjno-taktycznej, rozczłonkowanych, oddzielnych grupowań. Prowadząc walki obronno-odwrotne, wojska kierowały się ku południowo-wschodniemu obszarowi kraju.

Z dalekiego zaplecza frontu, które w miarę ofensywy niemieckiej stało się coraz bliższym zapleczem, między innymi z Wileńszczyzny, z terenów graniczących z Litwą, odeszła na front polsko-niemiecki większość jednostek liniowych, bataliony i szwadrony marszowe formowane w ośrodkach zapasowych, znaczna część oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza i inne. Na Ziemi Wileńskiej i obszarze graniczącym z Litwą pozostały — w Wilnie i okolicy — słabe oddziały garnizonu i ośrodka zapasowego 1 DP Leg. i Wileńskiej Brygady Kawalerii; w Grodnie — oprócz pozostałych w garnizonie pododdziałów zabezpieczenia DOK III — funkcjonował ośrodek zapasowy 29 DP. Jedynie w Wołkowysku, gdzie do ośrodków zapasowych Suwalskiej i Podlaskiej Brygady Kawalerii napływały rezerwy i ochotnicy, tworzono zapasową brygadę kawalerii „Wołkowysk” (przemianowaną następnie na grupę operacyjną) w składzie 101, 102 i 110 pułku ułanów oraz 103 pułku szwoleżerów. Dowództwo nad nią objął gen. bryg. Wacław Przeździecki. Te skromne siły uzupełniały słabe liczebnie bataliony Korpusu Ochrony Pogranicza, członkowie organizacji młodzieżowych (harcerskich) i paramilitarnych (Związek Strzelecki, Le-

gia Oficerska i inne), zgłaszający się do punktów werbunkowych lub najbliższych dowództw wojskowych.

17 września 1939 r. pierwsze uderzenia Armii Czerwonej na północny front, głównie zgrupowań pancernych i kawaleryjskich wspartych związkami piechoty, zostały skierowane na stojące na Wileńszczyźnie bataliony KOP pułków „Głębokie” i „Wilejka”. Głównym celem operacyjnym w pierwszych dniach sowieckiej agresji było Wilno, nie tylko główny ośrodek polityczny, ale również największy polski garnizon w tym regionie i miejsce dyslokacji dużych ośrodków zapasowych. Jednak w tak znaczącym pod względem militarnym mieście brak już było nawet podstawowego uzbrojenia. Po wyjściu z miasta większości oddziałów polskich jedynie niewielka liczebnie grupa ochotników podjęła krótką walkę z oddziałami sowieckimi, wydzielonymi do zdobycia miasta.

Ogólnie rzecz biorąc, nie tylko na Wileńszczyźnie po 17 września brak było jednolitego systemu dowodzenia i kierowania walką. Sporadyczne decyzje o obronie lub działaniach opóźniających podejmowali samodzielnie dowódcy różnych szczebli. Do bardziej znaczących można zaliczyć działania obronne grupy „Wołkowysk” gen. Przeździeckiego i walki oddziałów płk. Helduta-Tarnasiewicza, które kierując się do granicy z Litwą prowadziły walki manewrowo-opóźniające.

Działania te mogły być na tyle skuteczne, na ile pozwalała siła i zdolności bojowe przeciwnika. Chodzi tu przede wszystkim o przewagę ilościową i w wyposażeniu, bowiem wyszkolenie i inne elementy decydujące o sprawności i efektywności bojowej Armii Czerwonej były na żenująco niskim poziomie. Właśnie jej przewaga ilościowa i brak jednolitego dowodzenia ze strony polskiej sprawiły, że mimo podejmowanych prób oporu oddziały polskie niemal natychmiast po wtargnięciu Sowieców na teren Polski podjęły odwrot.

Na Wileńszczyźnie, nie mając możliwości przedostania się na południe, na przedmoście rumuńskie, a jednocześnie nie chcąc trafić do niewoli, zwarte oddziały, a częściowo pododdziały, grupy bądź pojedynczy żołnierze udawali się w kierunku granicy z Litwą i Łotwą. Nie wszystkim udało się zdążyć dotrzeć do granicy łotewskiej, gdzie zmierzała większość, spodziewając się bardziej przyjaznego przyjęcia.

(Cdn.)

Renesans wiary

Kościół na Wschodzie

Z ks. prof. Romanem Dzwonkowskim SAC z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego rozmawia Adam Bobryk

— Jaki był status Kościoła katolickiego w okresie istnienia Związku Sowieckiego?

— Praktycznie Kościół katolicki nie miał żadnego statusu, gdyż jako instytucja w ogóle nie istniał. W różnym okresie czasu uznawano tylko parafie zarejestrowane jako tzw. dwudziestki, gdyż tylu wiernych musiało wystąpić, by władze zezwoliły ewentualnie na działalność. Do 1939 r. zamknięto 1200 kościołów i kaplic. Cała kultura duchowości została zlikwidowana. Zezwolono na funkcjonowanie tylko dwóm świątyniom w Moskwie i Leningradzie.

Po II wojnie światowej na terenach włączonych do Związku Sowieckiego zostało ponad 1000 parafii, które wchodziły w skład Archidiecezji Wileńskiej, Diecezji Pińskiej, Łuckiej i Lwowskiej. Na tym obszarze rozpoczął się, oczywiście, ten sam proces likwidacji Kościoła, ale były już inne warunki i odbywało się to w łagodniejszy sposób. Efekt jednak tego był taki, że po 40 latach

pozostało zaledwie ok. 200 kościołów i parafii. Należy tutaj też zaznaczyć, iż największej, jak na warunki sowieckie, swobody miały kraje bałtyckie. Mogli pracować tam biskupi, funkcjonowały seminaria duchowne w Kownie i Rydze. W odróżnieniu od tego obszaru, na Białorusi była już tylko sieć ok. 50 parafii, a na Ukrainie zaledwie 40. W okresie pierestrojki rozpoczął się ogromny renesans religijny, kiedy to ludność samorzutnie zaczęła się starać o odzyskanie kościołów i pozyskanie kapłanów.

— W jakiej atmosferze odbywało się odrodzenie religijne katolików za wschodnią granicą Polski?

— Była to atmosfera wielkiego entuzjazmu i ogromnego zrywu dlatego, że po kilkudziesięciu latach ucisku, ateizacji i strachu nagle pojawiła się swoboda religijna. Należą tu jednak zauważyć, że nie pomogły żadne zmiany prawne, gdyby nie zachowała się w ludziach wiara. Wkrótce też Związek Sowiecki rozpadł się na wiele mniejszych państw i Kościół stanął przed wyzwaniem dostosowania się do nowych warunków.

W wielu krajach pozostawiono nadal stare przepisy, żądające rejestracji parafii przez urząd państwowy. Nie stanowi to jednak przeszkody i obecnie na Ukrainie istnieje ponad 700 parafii, na Białorusi 370, w Rosji kilkadziesiąt. Normalne funkcjonowanie tych parafii okazało się możliwe tylko dzięki temu, że z Polski na wschód wyjechało do pracy ok. 400 księży. Pomimo tego jednak nadal odczuwalny jest tam brak duchownych.

— Czasami, zwłaszcza na Białorusi, słyszy się zarzuty, iż nasi księża polonizują wiernych...

— Jest to fałszywy i krzywdzący zarzut. Przecież to nasi kapłani byli pierwszymi, którzy na tamtych terenach wprowadzili do liturgii nowe języki, jak białoruski czy ukraiński. Do niedawna funkcjonowały tam tylko dwa, czyli łacina i polski. Jeśli nasz język był i jest używany, to tylko dlatego, że upomina się o niego w sposób zdecydowany ludność polska. Ogromna większość katolików w dalszym ciągu utożsamia się z naszą narodowością, chociaż ci ludzie niejednokrotnie nie znają języka ojczystego. Chcą jednak mieć ten

ostatni znak przynależności do polskiej kultury, odrębności duchowej i tożsamości poprzez język w kościele.

— Czy polskie katolickie ośrodki naukowe wspierają również seminaria duchowne na Wschodzie?

— Pomijając kraje bałtyckie, to nowe seminaria powstały na Białorusi w Grodnie, na Ukrainie w Gródce Podolskiej i Worcellu oraz w Rosji — w Moskwie, skąd zostało obecnie przeniesione do Sankt Petersburga. Powstanie tych ośrodków i ich funkcjonowanie jest możliwe w dużej mierze dzięki pomocy z Polski. Jedynie w Rosji możemy mówić o bardziej międzynarodowym wsparciu. Wszędzie jednak pomoc naukowe, jak literatura teologiczna i filozoficzna dociera głównie z Polski.

— Mimo, iż wiele świątyń zostało już zwróconych, nadal wiele kościołów jest używanych do celów pozareligijnych. W jakich krajach występują największe trudności z ich odzyskaniem?

— Przede wszystkim w Rosji. W dużej mierze wynika to z tego, że tamte świątynie zostały przejęte już



Ks. prof. Roman Dzwonkowski: „Wieloletnia propaganda ateizmu odbija się w sposób widoczny i mocny...”

Fot. Autor

w latach dwudziestych i trzydziestych. Od tego czasu w znacznym stopniu je przebudowano lub od wielu dziesięcioleci znajdują się tam różne instytucje, które nie chcą ich opuścić. Na Ukrainie sytuacja pod tym względem jest zróżnicowana. W środkowej części kraju nie występują większe trudności w tym zakresie. Natomiast na zachodzie są już poważne kłopoty. We Lwowie katolicy nie uzyskali ani jednego kościoła z ponad trzydziestu, jakie tam były przed wojną. Sytuacja pod tym względem jest taka sama, jak za czasów sowieckich, kiedy funkcjonowała tylko Katedra i kościół św. Antoniego. Świątynie katolickie nato-

Prof. Mieczysław Jackiewicz, pracownik naukowo-dydaktyczny w Instytucie Słowiańszczyzny Wschodniej WSP w Olsztynie oraz w Zakładzie Bałtologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, lituanista, rusycysta i białorutenista, od kwietnia 1998 r. Konsul Generalny RP w Wilnie, może poszczycić się pokaźnym dorobkiem naukowym, krytycznoliterackim z zakresu literatury rosyjskiej, białoruskiej i szczególnie w ostatnim okresie litewskiej oraz komparatystyki literackiej (głównie polsko-litewskie i polsko-wschodniosłowiańskie stosunki kulturalno-literackie). Te zainteresowania powstawały i kształtowały się w kontekście jego fascynacji dziejami i dziedzictwem kulturowym d. Wielkiego Księstwa Litewskiego, stanowiącego część składową przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Początkowo czynił to *con amore*, lecz z biegiem czasu owo „urzeczenie” przeobraziło się w solidne studia nad puścizną d. WKL oraz nad polsko-litewskim i polsko-białoruskim pograniczem kulturowym.

Droga do badań prowadziła poprzez gruntowne opisanie litewskiego oraz białoruskiego wraz z jego wersją staropolską, będącą językiem urzędowym w Wielkim Księstwie Litewskim do 1696 r. włącznie (m.in. Statuty WKL nakładały obowiązek używania ruskiego w jego wersji starobiałoruskiej). Przede wszystkim zwrócił baczną uwagę na działalność i twórczość literacką Antanasa Baranaukasa (1835–1902), biskupa sejneńskiego, gorącego rzecznika narodowego i społecznego odrodzenia Litwy, który swe utwory pisał pod wpływem tradycji poetyckiej Mickiewicza, kształtującej nowoczesne oblicze literatury litewskiej. Przygotował do druku jego poemat „Borek oniksztynski” w przekładzie Juozasa Vainy i Józefa Jacka Rojka (Olsztyn 1987), zaopatrując go wstępem, komentarzami i przypisami. Na uwagę zasługuje merytorycznie udowodniona teza o wpływie „Pana Tadeusza”, co się ujawnia w wielu motywach, wątkach i ujęciach twórczych, w tym m.in. w opiewaniu piękna przyrody, szczególnie lasu i w słynnym opisie grzybów. Opracował także antologię opowiadań i noweli litewskich „Wiecznie zielony klon” (Olsztyn 1990). Włączył do niej we własnym tłumaczeniu oraz swojej córki Wiesławy Kalit 40 opowiadań czterdziestu litewskich pisarzy końca XIX i pierwszej połowy XX wieku.

Odpowiadając niejako na zamówienie społeczne w Polsce, przygotował do druku dwie niezmiernie pożyteczne książki o Wilnie i jego przyległościach: „Wileńska Rossa” (Olsztyn 1993) oraz pierwszy po 1939 r. praktyczny przewodnik „Wilno i okolice” (Piechowice 1993, wyd. II, 1995).

Do znacznych osiągnięć badawczych w dziedzinie polsko-litewskiej komparatystyki należy zaliczyć jego studia i rozprawy o recepcji literatury polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce oraz badania porównawcze o wzajemnych powiązaniach i pa-

rantelach, wpływach i zależnościach, podobieństwach i paralelizmach — zarówno kontaktologicznych, jak i typologicznych. Ukazywały się one na łamach czasopism społeczno-kulturalnych, naukowych i w pracach zbiorowych. Tytułem przykładu można wymienić m.in.: „Dorobek i perspektywy lituanistyki w Polsce” (1990), „Sztuka Juozasa Baranaukasa „Pieją koguty” na scenach teatrów polskich” (1990), „Opowiadanie na tle rozwoju prozy litewskiej” (1990), „Juliusza Słowackiego związki z Litwą” (1991), „Romanizm polski a literatura litewska i łotewska” (1991), „Stanisława Biełkowicza gawędy wileńskie” (1992), „Twórca litewskiego teatru absurdu. Uwagi o dramaturgii Kostasa Ostrauskasa” (1992), „Martinas Mažvydas — twórca pierwszej książki litewskiej” (1992), „Kristijonas Donelaitis — ojciec poezji litewskiej” (1992), „Utwory Jana Kochanowskiego w przekładach litewskich” (1992), „Polskie pieśni Wileńszczyzny” (1993), „Pan Tadeusz na Litwie” (1993).

Ukoronowaniem powyższych dociekań i penetracji bardziej szczegółowych stała się monografia sumująca pt. „Literatura polska na Litwie XVI–XX wieku” (Olsztyn 1993). Zostały tu zaprezentowane takie problemy i zagadnienia, jak: polskie piśmiennictwo religijne w tłumaczeniach litewskich XVI–XVIII wieku, polska literatura okresu Oświecenia i Preromantyzmu w przekładach litewskich, Adam Mickiewicz w kręgu literatury litewskiej, twórczość Juliusza Słowackiego na Litwie, tematyka litewska w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego i jej recepcja na Litwie, poezja Władysława Syrokomli w przekładach litewskich, translacje litewskie utworów pisarzy polskich końca XIX i początku XX wieku oraz twórczość pisarzy II Rzeczypospolitej i Polski Ludowej w recepcji litewskiej.

Pozytywne oceny tej monografii zarówno w Polsce, jak i na Litwie,

stają się bodźcem do dalszych prac z zakresu literaturoznawstwa porównawczego w dziedzinie polsko-litewsko-białorusko-rosyjsko-ukraińskich stosunków literackich i kulturalnych. Są to przeważnie artykuły i zarysy naukowe oraz szkice i eseje publikowane na łamach periodyki literackiej i w wydawnictwach zbiorowych. Zakres tematyczny tych publikacji jest bardzo szeroki: „O budzeniu się świadomości narodowej Litwinów w pierwszej połowie XIX wieku” (1994), „Poezja Judity Vaičiūnaitė” (1994), „Uwagi o białoruskiej twórczości ludowej w powieściach Elizy Orzeszkowej „Dziurdiowie” i „Cham” (1994), „Impresje litewskie” (1995), „Taras Szewczenko i jego twórczość w Wilnie i na Litwie” (1995), „Juliusz Ossowski — tłumacz poematu K. Donelaitisa „Metai” i badacz kultury Małej Litwy” (1995), „Ojciec święty Jan Paweł II i Litwa” (1995), „Poznański ośrodek lituanistyczny” (1996), „Wpływy polskie na twórczość Martynasa Mažvydas i innych litewskich pisarzy protestanckich XVI i XVII wieku” (1996), „Szkoła białoruska” w polskiej literaturze romantycznej” (1996), „Dąmy litewskie w twórczości poetyckiej Władysława Syrokomli” (1996), „Pierwsi litwini ludowe litewskie w „Balladach i romansach” A. Mickiewicza” (1996), „Wilno jako ośrodek kultury i literatury białoruskiej początku XX stulecia na tle kultury polskiej i litewskiej” (tekst w języku białoruskim, 1997), „Eliza Orzeszkowa i Litwini” (1997), „Polskie piśmiennictwo szkolne w Kownie” (1997), „Cyprian Niezabitowski wiersze litewskie” (1997), „Tragedia wileńska getta” (1997), „Polskojęzyczna twórczość biskupa Antanasa Baranaukasa” (1997), „Kristijonas Donelaitis i jego poemat „Pory roku” w przekładach i w polskiej opinii literackiej” (1997), „Kłajpedzkie środowisko literackie” (1998), „Statjaniekrolog Adama Mickiewicza na śmierć A. Puszkina” (1998).

Stopniowo jednakże z tej różnorodności tematycznej-problemowej — w miarę coraz szerszej penetracji materiałowej, zwłaszcza zaś zgłębiania źródeł archiwalnych, prasowych i pamiętnikarskich — wyłonił się nowy mało znany w Polsce temat, dotyczący Polaków oraz ich życia kulturalnego na tzw. Litwie Kowieńskiej w latach międzywojennych. W rezultacie powstaje monografia pt. „Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919–1940” (1997).** Temat jest ważny i merytorycznie w pełni uzasadniony. Chodzi bowiem o strażników polskiej pamięci historycznej na terytorium Litwy etnicznej, tak wielostronnie w przeszłości powiązanej pod względem państwowym, politycznym, religijnym i kulturowym z Koroną Polską w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Tradycje te, przechodząc liczne metamorfozy w okresach burzliwych wydarzeń i na krętkach dziejów (rozbiory, wojny, ruchy konspiracyjne, powstania, walki narodowowyzwoleńcze, akty terroru, rewolucja, kształtowanie się nowoczesnej świadomości narodowej, etc.) — w niepodległym państwie litewskim w latach 1919–1940 ujawniały się szczególnie poprzez polskie życie społeczno-kulturalne i oświatowe.

W wstępie M. Jackiewicz przedstawił obraz procesów politycznych, społecznych i demograficznych, towarzyszących narodzinom niepodległego państwa litewskiego po pierwszej wojnie światowej. Według danych litewskich, opracowanych przez Elenę Vaitiekunienę i Severiną Vaitiekunę, w 1923 r. na Litwie Kowieńskiej mieszkało 65 599 Polaków, co stanowiło 3,22% ludności tego państwa. Zauważając, że „większość to zamężni ziemianie, zamieszkali w Aukstocie, na Zmudzi, w Zaniemieniu i w Dzukii”, badacz pisze m.in.:

„15 lutego 1922 r. sejm przyjął ustawę o reformie rolnej, która weszła w życie w 1923 roku. Reforma pozbała ponad 2 tys. rodzin polskich 80% wartości ich majątków, a kilkanaście tysięcy rodzin polskich pracy najemnej w tych dobrach. Parcelowane obszary polskie przeszły niemal wyłącz-

nie w ręce chłopów litewskich. Z ogromnych majątków ziemian Polaków pozostawiono im tylko po 80 ha gruntu. Ponadto wielu urzędników Polaków straciło pracę w urzędach państwowych i samorządach lokalnych. (...)

Kapitał znajdujący się w rękach Polaków po przeprowadzeniu reformy rolnej znacznie stopniał, lecz pozostały warsztaty rolne, chłopi, drobna szlachta, zreformowane ziemianstwo. Ziemianom oprócz 80 ha ziemi, pozostawiono gorzelnie, browary, młyny, drożdżownie, cegielnie i inne warsztaty wytwórcze. W rękach polskich znajdowały się także nieruchomości w miastach i miasteczkach”.

Powstała zupełnie odmienna sytuacja, w której należało na nowo się odnaleźć, aby zachować własne oblicze, tradycję i tożsamość:

„Reforma rolna była kolejnym ciosem skierowanym przeciwko Polakom na Litwie. Polacy po reformie i po wyborach do sejmiku rozumieli, że są obywatelami gorszej kategorii. Zdobytą zachować swoją substancję narodową, język i kulturę tylko pod warunkiem, że zorganizują dobrze pracujące instytucje ekonomiczne, szkolnictwo podstawowe i średnie, prasę, literaturę, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, religijne, dobroczynne, robotnicze i sportowe”.

Tym właśnie zagadnieniom i poświęcił swoją książkę Mieczysław Jackiewicz. Chcę tu szczególnie wyróżnić benedyktyńską wręcz pracowitość autora. Wszak jest to monografia, której przygotowanie wymagało olbrzymiego nakładu pracy, dużej cierpliwości i wytrwałości, mnóstwa kwerend archiwalnych i bibliotecznych. Zasobne w materiały źródłowe okazały się zwłaszcza Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, Biblioteka Narodowa w Warszawie oraz Litewskie Archiwum Państwowe w Wilnie, Centralna Biblioteka Akademii Nauk Litwy i Biblioteka Narodowa im. Mažvydas w Wilnie. Pracę dowartościowały liczne pamiętniki, dzienniki, wspomnienia i listowne relacje twórców polskiego życia, rozproszonych po całym świecie podczas drugiej wojny światowej i w latach powojennych, do których autorowi szczęśliwie udało się dotrzeć. Nic też dziwnego, iż swoją książkę M. Jackiewicz zadedykował „Polakom Kowieńszczyzny rozsianym po świecie”.

Autor postawił sobie za cel prezentację kierunków i tendencji rozwojowych, osiągnięć, trudności i zahamowań w życiu społeczno-kulturalnym i oświatowym poprzez analizę stanu czasopiśmiennictwa polskiego (prasa codzienna, tygodniki dla wsi polskiej, pisma dla rolników, prasa katolicka, pisma młodzieżowe, piśmiennictwo szkolne, pisma robotnicze), charakterystykę środowiska literackiego (Czesław Stefanowicz, Teofil Misztowt, K. Porębski, Roman Liwa, Olgierd J. Paszkiewicz, Józef Montwiłł, Alfons Bojko, Jan Miniewicz, Helena Milenówna, Amelia Stretowiczowa, Krystyna Szukaszianka, Irena Dowgiłowiczówna i inni, wszyscy *minorum gentium*), kulturotwórczą ocenę roli księgarń, muzeów, wystaw, świetlic, kawiarni, bibliotek i czytelni (biblioteki szkolne i domowe, biblioteki i czytelnie społeczne, tzw. biblioteki „latające”). Godzi się też podkreślić, że po raz pierwszy w literaturze przedmiotu zostały naświetlone sprawy związane z rozwojem teatru amatorskiego i działalnością pozateatralną organizacji polskich. Autor kompetentnie przedstawił powstanie i rozwój teatralnego ruchu amatorskiego w Kownie oraz przeanalizował działalność amatorskich teatrów w Poniewieżu i Wilkomierzu. Ukazał też znaczenie i rolę imprez kulturalno-oświatowych w życiu skupisk polskich. Została również podjęta ambitna próba zebrania rozproszonych materiałów, dotyczących działalności towarzystw, zrzeszeń, stowarzyszeń, zjednoczeń kulturalno-oświatowych i korporacji studenckich oraz panoramicznego zaprezentowania ich obrazu. W centrum uwagi badacza znalazły się m.in. To-

warzystwo Szerzenia Oświaty wśród Polaków w Kownie, Towarzystwo Popierania Kultury i Oświaty wśród Polaków na Litwie „Pochodnia”, Polskie Towarzystwo „Oświata” w Poniewieżu, Wilkomierzu i Szawłach, Towarzystwo Oświatowe „Jutrzenka” w Rosieniach oraz Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego, Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, Korporacja „Lauda”, Związek Studentek Polek Uniwersytetu Wiltolda Wielkiego „Znicz”.

W zakończeniu M. Jackiewicz konstatuje, że w swojej monografii starał się jak najpełniej ukazać polskie życie kulturalne i literackie na Litwie Kowieńskiej w latach 1919–1940, lecz „do opracowania pozostały jeszcze takie tematy, jak życie polityczne, ekonomiczne i społeczne, szkolnictwo i oświata polska w okresie międzywojennym oraz sport i harcerstwo na Kowieńszczyźnie”. Wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że i ten dorobek nie może zniknąć bez śladu. Życzymy więc Autorowi, aby i tę lukę wypełnił w tak doskonały sposób, jak to uczynił w prezentowanej monografii.

Omawiana praca stanowi *sui generis* kompendium wiedzy, materiałowo bogata i koncepcyjnie prawdziwie cenna, przynosi rozległą orientację w problematyce życia polskiego w Republice Litewskiej w latach międzywojennych. Należy wyróżnić doskonałą dokumentację, której wartość poznawczą wzbogacają przypisy i komentarze oraz niezwykle użyteczne noty biograficzne wybranych działaczy, obszerna bibliografia (archiwalia, prasa, pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, opracowania i artykuły) i aneksy (polskie biblioteki na Litwie, bibliotekarze i organizatorzy czytelnictwa, repertuar i aktorzy teatrów amatorskich). Na uznanie zasługuje instruktorywny indeks nazwisk opracowany przez mgra Piotra Draszka.

Zwieńczę przedstawienie treści omu informacją, jakie ona zawiera. Jeżeli zaś chodzi o dalszą zapowiedzianą pracę nad życiem polskim na Litwie Kowieńskiej w latach 1919–1940, to warto w moim przynajmniej odczuciu i przekonaniu, nie tylko zasygnalizować, ale też i podać bardziej obszernej merytorycznej analizie problem tzw. lituanizacji czy też relituanizacji wielu świątyn Polaków, poszukujących swych korzeni rodowych w dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego (np. Michał Romer, Oskar Miłosz-Lubicz, hr. Alfred Tyszkiewicz, Tadeusz Iwanowski i in. Istotna kwestia, ale wybiegająca poza obręb tematu omawianej książki, to współdziałanie Polaków, Litwinów, Rosjan, Białorusinów i Żydów w ruchu masońskim w Wilnie i Kownie. Chodzi tu również o kowieńskie loże wolnomularskie Wielki Wschód Litwy i Lietuva, działające pod światłym kierownictwem Michała Romera, profesora prawa na Uniwersytecie Kowieńskim. Pisali o tym m.in. Ludwik Hass („Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928”, Warszawa PWN 1984) i Jan Sawicki („Z dziejów wolnomularstwa w Wilnie”, w: „Polsko-wschodniosłowiańskie powiązania kulturowe, literackie i językowe”, Olsztyn WSP 1994).

Kończąc chcę podkreślić, iż prezentowana książka stanowi nowe i ciekawe ujęcie problemu, przedstawia tematykę w jej różnych aspektach. Jest interesująca nie tylko ze względu na wielość podniesionych wątków, tematów i problemów, ale też imponuje rozległością wiedzy, śmiałością stawianych tez, stosowaną argumentacją, a także zawartymi w niej ogólnymi refleksjami i sumującymi wnioskami.

Mieczysław Jackiewicz, Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919–1940. Studia i Materiały WSP w Olsztynie nr 125. Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Olsztyn 1997.

miast przekazywane są grekokatolikom i prawosławnym.

— Jak ocenia książkę oskarżenia ze strony Cerkwi, a zwłaszcza Patriarchy Moskiewskiego Alekseja II, iż katolicy stosują prozelityzm czyli pozyskiwanie wiernych kosztem prawosławia?

— Ten zarzut nie ma żadnych podstaw dlatego, że gdy przychodzi do kościoła ludzie z ateizmu czy agnostycyzmu, a są rosyjskiego pochodzenia, często księża i siostry zakonne kierują ich do cerkwi. Jeśli jednak oni koniecznie chcą przyjąć chrzest w kościele katolickim, to nie można ich odrzucać. Sprawa wiary jest przecież kwestią osobistego wyboru. Ten zarzut zrodził się stąd, że duża część inteligencji włącza się w życie Kościoła katolickiego. Nie ma tu jednak ze strony katolików dążenia do pozyskiwania na siłę swoich wiernych. Kościół przyjmuje tylko tych, którzy do niego przychodzą.

— Jakże są prognozy dalszego rozwoju życia religijnego w byłych krajach Związku Sowieckiego, zwłaszcza pod uwagę, iż przez wiele dziesięcioleci był propagowany ateizm?

— Ta wieloletnia propaganda ateizmu odbija się w sposób widoczny i mocny, gdy chodzi o świadomość religijną. Pewne pojęcia zostały zniszczone. Zmysł moralny jest wyraźnie stępiony, a Dekalog łamany. Jak to się popularnie określa, bardzo często ludzie odczuwają tam pustkę duchową. Najbar-

dzie zlaicyzowane jest średnie pokolenie, a odbudowa życia religijnego odbywa się od najmłodszych. Człowiek jest istotą religijną i potrzeby duchowe będą się zawsze odzywać, należy tylko odpowiedzieć na to wezwanie przez okazywanie prawd wiary. Jednocześnie widać też na tamtych terenach działania kontrkatechizacyjne w formie materializmu praktycznego, swobody obyczajów i wszystko to, co nazywamy konsumpcjonizmem.

— Czy w krajach byłego Związku Sowieckiego nastąpiła oficjalna rehabilitacja osób, które poniosły śmierć za wiarę?

— Jest, co prawda, prowadzona tam rehabilitacja od szeregu lat, ale nie ma ona nic wspólnego z wiarą, tylko z działaniami za rzekome przestępstwa polityczne. Samych Polaków rozstrzelano ponad 100 tys., ale z oskarżenia o kontrrewolucyjną działalność lub za sam fakt przynależności do naszego narodu. Jakkolwiek bardzo często ludzie byli skazywani za religię i to są męczennicy za wiarę. Teraz stoi przed Kościołem problem ukazania tego bohaterstwa i heroizmu w wyznawaniu wiary, poprzez ich kanonizację. Tak jak to się dzieje z męczennikami z obozów niemieckich czy zamordowanymi w Hiszpanii w czasie wojny domowej. Obecnie należałoby więc zebrać dokumentację, dotyczącą męczenników ze Wschodu, z łagrów sowieckich i innych miejsc kaźni.

— Dziękuję za rozmowę.

* Część drukowano w postaci artykułów w „Z.W.”.

** patrz. „Z.W.” 7/98

Lotnicy z d. Kresami związani

Zbigniew Fijałkowski

Wielkie wydarzenia polityczne i zakończenie działań militarnych I wojny światowej, przynosząc klęskę trzech zaborców ziem Polski, przyczyniły się do odzyskania jej niepodległości.

Urzędująca w Warszawie Rada Regencyjna Królestwa Polskiego objęła zwierzchnictwo nad Polskimi Siłami Zbrojnymi i powołując 25 października 1918 r. Sztab Generalny, przystąpiła do tworzenia jednolitego, zbrojnego ramienia narodu — Wojska Polskiego.

Wówczas to, po raz pierwszy w dziejach wojskowości polskiej, pojawiły się w polskich dokumentach sztabowych pojęcia i terminy związane z aeronautyką i lotnictwem wojskowym.

Wilno zajmuje szczególne miejsce w dziejach polskiego lotnictwa, również jako miasto, będące pośrednim lub bezpośrednim źródłem najdroższych lotniczych sercu symboli — sztandaru Polskich Sił Powietrznych, wykonanego i przekazanego przez społeczeństwo Wilna w 1941 r. do W. Brytanii Polskim Siłom Powietrznym. Takim symbolem pozostaje też „Marsz Lotników” skomponowany w okresie międzywojennym przez wywodzącego się z Wilna por.pil.obs. Stanisława Latwisa, z tekstem Aleksandry Zasuszanek-Dobrowolskiej, matki chrzestnej sztandaru PSP.

Ekspozowane miejsce w pantheonie lotniczej sławy zyskali sobie w 80-letnich dziejach polskiego lotnictwa następujący „Kresowi Lotnicy”:

— gen.bryg.pil. **Aleksander Klemens Gabszewicz** urodzony w Szawłach na Kowieńszczyźnie. Znakomity dowódca i as myśliwski PSP. Dowódca 316 dywizjonu myśliwskiego, komendant Szkoły Myśliwców w Szkocji, dowódca 1 i 2 Skrzydła PSP, dowódca największej polskiej jednostki lotniczej na froncie zachodnim — 18 Zgrupowania Myśliwskiego (18 Fighter Sector). Był pierwszym polskim lotnikiem, odznaczonym Krzyżem Orderu Virtuti Militari IV klasy;

— z Welży k. Poniewieża pochodził plk.dypl.pil.obs.inż. **Stanisław Kuźmiński**, absolwent Ecole Supérieure d'Aeronautique w Paryżu i Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, wykładowca katedry lotnictwa i jej kierow-

nik w WSWoJ., komendant Wyższej Szkoły Lotniczej w Warszawie, dowódca lotnictwa Armii Poznań w 1939 r.;

— por.pil. **Franciszek Żwirko**, urodzony w Święcianach, głośny zwycięzca Challenge w 1932 r. w Berlinie, szef pilotażu w Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa (CWOL) w Dęblinie, ucieleśniony symbol polskiego lotnika, uwielbiany przez całe polskie społeczeństwo;

— plk.pil. **Wacław Iwaszkiewicz**, znakomity wychowawca młodzieży lotniczej, dowódca 5 pułku lotniczego w Lidzie (Wilnie), komendant CWOL w Dęblinie w latach 1936–1938, zastępca Inspektora Polskich Sił Powietrznych w W. Brytanii w 1942 r.;

— plk.pil. **Witold Łokuciewski**, ostatni dowódca legendarnego dywizjonu 303 PSP w W. Brytanii. Przywrócony do służby w lotnictwie w latach pięćdziesiątych — polski attache lotniczy w W. Brytanii;

— ppłk.pil.obs. **Jan Hryniewicz**, urodzony w Limontowszczyźnie na Litwie, pilot 5 p.lotn. w Lidzie (Wilnie), dowódca Eskadry Ćwiczebnej Obserwatorów w CWL-1 w Dęblinie, oficer oświatowy CWL, dowódca i opiekun grupy lotników czechosłowackich, uchodźców przybyłych samolotami do Dęblina w czerwcu 1939 r. Pilot 309 dywizjonu myśliwskiego, adiutant Kanclerza Kapituły Orderu Virtuti Militari w W. Brytanii gen. broni Lucjana Żeligowskiego. Był głównym pomysłodawcą i inicjatorem idei wykonania w Wilnie oraz przekazania sztandaru PSP polskim lotnikom w W. Brytanii.

Nie można pominąć w tym miejscu milczeniem nazwisk mieszkańców Wilna, którzy z narażeniem życia zgromadzili potrzebne do tego celu materiały i wykonali sztandar:

— dr med. **Zofia Wasilewska-Swidowa**, pani Oskierczyńska, M. Bohdanowicz, ksiądz Kazimierz Kucharski, który poświęcił sztandar w Ostrej Bramie, siostry Benedyktynki, których dziełem jest wykonanie płata sztandaru we współpracy z polskimi patriotkami z Zakładu św. Kazimierza przy ul. Mostowej.

Z narażeniem życia przemys-

cał sztandar z Berlina do Sztokholmu major polskiego wywiadu Michał Rybikowski, posługujący się paszportem japońskiej ambasady w Berlinie.

Projektantami i rysownikami płatu sztandaru byli dwaj podchorążowie-piloci, przebywający wówczas w Lyonie we Francji — Kazimierz Karaszewski i Zbigniew Wojda. Orła na drzewcu projektowała artystka malarka Zofia Kleczyńska, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

— Plk pil. **Stefan Witorzeń**, absolwent Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, instruktor Wyższej Szkoły Pilotażu w Grudziądzu, organizator obrony powietrznej Dęblina w 1939 r., uczestnik Bitwy o W. Brytanię w 501 dywizjonie myśliwskim brytyjskim, dowódca 302 dywizjonu myśliwskiego, dowódca 2 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego, oficer łącznikowy w Dowództwie Lotnictwa Myśliwskiego RAF, jedyny przedstawiciel lotnictwa w Kapitułe Orderu Virtuti Militari, komendant 61 Ośrodka Szkolenia Bojowego RAF, komendant 25 Szkoły Wstępnego Pilotażu RAF, ostatni dowódca 131 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. Od 1956 r. reaktywowany w służbie lotniczej w Polsce, komendant Wyższej Szkoły Pilotów w Modlinie, przedstawiciel Wojsk Lotniczych przy Zarządzie Głównym Aeroklubu PRL. Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Zaliczony do grona asów lotniczych PSP;

— mjr obs. **Olgiard Cumft** — absolwent Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, dwukrotnie ranny w wypadkach lotniczych (w 1 p.lotn.), studiował w Szkole Nauk Politycznych i Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W czasie wojny 1939–1945 służył w Dowództwie Wojsk Polskich we Francji i Afryce, a następnie w Sztabie Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Sekretarz Komisji Historycznej Stowarzyszenia Lotników Polskich. Autor pracy „Księga Lotników Polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939–1946”;

— mjr pil. **Stanisław Pawluć**, urodzony w miejscowości Liksa (Łotwa), absolwent Sewastopolskiej Szkoły Pilotażu w 1917 r.,

uczestnik bitwy pod Kaniowem w II Korpusie gen. Hallera, pełnił szereg funkcji w lotnictwie, dowódca oddziału wydzielonego 5 p.lotn. na Porubanku w Wilnie, dowódca 53 eskadry w 5 p.lotn. Absolwent i wykładowca Wyższej Szkoły Lotniczej w Warszawie w 1938 r. Oficer operacyjny sztabu lotnictwa Armii Kraków w 1939 r. Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych;

— kpt.obs. **Józef Skibiński** — absolwent SPL w Dęblinie (1928 r.) i Wyższej Szkoły Lotniczej w Warszawie (1938 r.). W wojnie obronnej 1939 r. dowódca 55 Samodzielnej Eskadry Bombowej Lekkiej z 5 p.lotn. Zginął w locie bojowym 10.09.1939 r., spoczywa na cmentarzu w Wojcieszku k. Łukowa wraz z załogą — kpr.pil. Marian Wasiak i mł.majster wojsk. Bronisław Biały.

Na cmentarzach wileńskich na Rossie i Antokolu spoczywają polscy lotnicy, polegali w służbie Ojczyzny. Na zanikających pod wpływem czasu napisach nagrobnych widnieją nazwiska z Kresów rodem:

— kpt.pil. **Stanisław Gogoliński**, ur. w maj. Tomaszów Dwór (Wileńszczyzna) i por.obs. Antoni Świecicki, którzy oddali swe młode życie w działaniach bojowych 1920 r. w Duniłowiczach k. Postaw;

— Sierż.pil. **Sikorski** (brak imienia) i sierż.mech. Jan Waszkiewicz zginęli w katastrofie lotniczej w 1921 r., przebazowując samolot z Warszawy na lotnisko Porubanek;

— por. pil. **Władysław Bończ-Osmołowski** ur. w Wilnie, zginął w katastrofie lotniczej w 4 p.lot. w Toruniu w 1930 r., spoczywa na cmentarzu na Rossie. Ppor.obs. **Leonard Paszkiewicz**, ur. w Wasiliszkach k. Lidy, zginął śmiercią lotnika w 1931 r.



Jedno z ostatnich zdjęć Franciszka Żwirki, pochodzące ze Święcian

pod Bogdanowem, na trasie przelotu Lida-Mołodeczno. Por. obs. **Czesław Szczygłowski** z 5 p.lotn. zginął śmiercią lotnika 7 marca 1933 r.

Tragiczną tę listę zamyka pchor.pil. **Jan Łysienko**, poległy w akcji „Ostra Brama” w dniu 19 lipca 1944 r. Spoczywa na cmentarzu żołnierzy AK na Rossie.

Ofiara ich życia zasługuje na pamięć i opiekę nad miejscami spoczynku przez miejscowe środowiska polskie i placówki dyplomatyczne Rzeczypospolitej Polskiej.

Akcentem, który przez swą dalece symboliczną wymowę nie może być przy tej okazji pominięty milczeniem, jest tragiczny epizod z dziejów lotników alianckich, ukazujący wspólnotę walki Polaków i Litwinów z hitleryzmem. W pamiętnej i głośniejszej sprawie ucieczki 76 jeńców z obozu Stalag Luft 3 w Żaganiu (Sagan), wśród nazwisk 50 jeńców-oficerów różnych narodowości, zamordowanych przez hitlerowskie służby bezpieczeństwa, obok nazwisk Polaków widnieje nazwisko F/Lt (kapitana) **Romana Marcinkusa**, ur. w 1910 r., Litwina w służbie RAF, zamordowanego w Gdańsku 29 marca 1944 r., za próbę ucieczki z obozu. Stał się On wymownym symbolem wspólnej walki Polaków i Litwinów przeciwko najeźdźcom, potwierdzając sens i celowość wysiłku, jak i wielu ofiar, składanych przez lotników ku chwale swej Ojczyzny.

Wędrowniki Mickiewiczem inspirowane

Baublis — legenda pod szklanym kloszem

„... Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domu, dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?”

Jak wspaniała i sugestywna jest wizja Adama Mickiewicza, opisującego puszcze litewskie! Czytając strofy „Pana Tadeusza”, ma się przed oczyma nieprzebytą gęstwą potężnych drzew, zwalonych próchniejących pni, płataninę chaszczy. Słyszysz się trzask gałęzi pod potężnymi łapami zwierza. Wyczuwa się woń, niepowtarzalny zapach ostępów leśnych. Czy na Litwie istniały takie bory, czy była to tylko wizja Wieszcza?

Baublis — dąb owiany legendą, utrwaloną w „Panu Tadeuszu”. Czy, gdyby nie Wielki Adam, wiedziałby ktoś o jego istnieniu? Czy sława Dęba Gaduły, już wówczas rozchodząca się szeroko po Wielkim Księstwie Litewskim? Czy Adam Mickiewicz wiedział go? Teoretycznie mógł go obejrzeć, ale już zwalonego przez piorun, a może spotkał i jego mieszkańca?

Wieszcz, w swoich latach kowieńskich, odbył długą drogę do nadmorskiej Połagi i mógł zajrzeć również do Bordzi.

Jest wiosna 1998 roku. Jedziemy doskonałą szosą z Kowna do Kłajpedy. Od czasu do czasu napotykamy niewielkie połacie lasów, buchające wiosenną zielenią. Przeważa jednak płaski, jak stół, krajobraz. Od czasu do czasu pojedyncze zabudowania i poletka z kilkukilowymi zasiewami. Więcej niż pola, to ugory. W jednym miejscu zaskakujący obrazek: piękny „Opel”, a przy nim dwoje ludzi uprawiają ziemię... motykami.

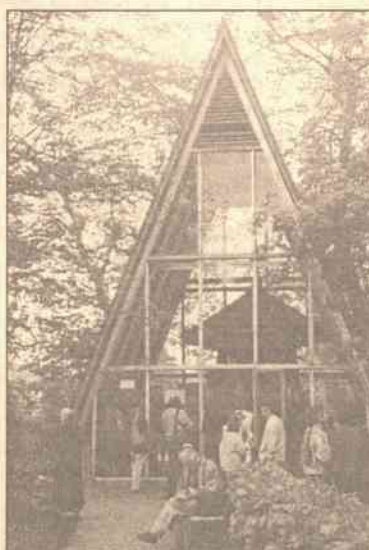
Dojeżdżamy do Bordzi, do legendarnego dębu. Jak zwykle, rzeczywistość w konfrontacji z wyobrażeniami, rozczarowuje. Obudowana szklanym kloszem stoi altanka. Trzeba mieć dużo wyobraźni, by uświadomić sobie, że to pień legendarnego dębu. Obwód około 8–9 metrów, średnica wewnętrzna około 2–3 m., ścianki cienkie, 2–3 centymetrowe, w nich oszlone okienka i niewielkie drzewczki z polskimi strofami wiersza Dionizego Paszkiewicza (pisownia oryginalna): „Dębie Mój luby, Dębie mój

kochany
Milsze mnie Twoje niż pałaców
ściany

Tyś w smutnej chwili jedyną pociechę
Jan wtenczas wesół, kiedy pod twą strzechą
Jam ten Ogródek mą Ręką sadił
Przy swojej Chatce na własnej...
Jam Ciebie, Dębie, słauił, wygładził
Powiedz Przyjaciółom, choć Mnie niebędzie”

Czy w tym „ogromie... dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?” Jakoś trudno to sobie wyobrazić, ale z całą pewnością rezydował tu Dionizy Paszkiewicz. Dąb zważył się od pioruna w 1811, a Poška, jak nazywają go Litwini, utworzył tu sobie pracownię i założył muzeum.

Dionizy Paszkiewicz (1757–1830) — pisarz, literat, poeta polsko-litewski, był również muzealnikiem. Tworzył w języku polskim i litewskim, a ślady jego twórczości widnieją na drzewczkach do Baublis. Położył wielkie zasługi dla rozwoju litewskiego narodowego ruchu kulturalnego, który wiązał zawsze z polskim dziedzictwem. Był nie tylko literatem, ale i naukowcem. Zasłynął też z pasji zbieractwa dziedzictwa historycznego i kulturalnego Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Originalną ekspozycję swoich zbiorów umieścił we wnętrzu Baublis. Tak powstało w



Dzisiaj Baublis ukryty jest pod „szklanym kloszem”; pomnik Dionizego Paszkiewicza (Poška) w Bordziach

Fot. Romuald Mieczkowski

1812 roku najstarsze na Litwie muzeum historyczne, będące świadectwem nierozdzielnych więzów kultury litewskiej i polskiej. Z czasem eksponaty zostały przeniesione do bardziej odpowiednich pomieszczeń w pobliżu dębu.

Dionizy Paszkiewicz zmarł w 1830 i został pochowany na Cmen-



tarzu w Kołtynianach, odległych od Bordzi o 20 km. Nagrobek ma kształt wysokiego obelisku z napisami w języku polskim i litewskim.

W pobliżu Baublis znajduje się jeszcze inny dąb, mniejszy, a zatem i młodszy, również chroniony szklanym kloszem.

Władysław Korowajczyk

Reforma

Budzi niepokój

8 września br. w Domu Wspólnot Narodowych w Wilnie odbył się „okrągły stół” zorganizowany przez Departament Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych. Przedstawiciele społeczności i dziennikarze spotkali się z wiceministrem ds. samorządów Vladasem Katkevičiusem, będącym jednym z przewodniczących roboczej grupy, przygotowującej reformę samorządową. Nie przybył ani jeden z zaproszonych posłów na Sejm RL, reprezentujących mniejszości narodowe.

Wiceminister powiedział, że obecna reforma jest przeprowadzana na mocy uchwały Sejmu z 1994 r. Za kilka lat powstanie optymalna liczba samorządów — od 90 do 100. W 6 miastach, w tym w Wilnie, które mają samorządy miejskie i rejonowe, te ostatnie zostaną zlikwidowane. Na przykład, na miejsce rejonu wileńskiego — jak już informowaliśmy — mają powstać dwa nowe samorządy w Kowalcach i Niemenczynie, pozostała część terenu ma zostać włączona do granic Wilna. Wiceminister oskarżał miejscowe władze samorządowe, które — jego zdaniem — nie chcą reformy, bo „boją się utracić stołki”.

Innego zdania byli występujący. Redaktor naczelny gazety „Echo Litwy” Wasilij Jemieljanow ocenił projekt, wyrażając opinie o nim jako „wymyślony”. Również przedstawiciel Związku Liberatów oraz Fundacji K. Adenauera skrytykował przygotowany nowy podział samorządowy, wyrażając wątpliwości co do korzyści *novum* i obawy, czy reforma nie pogwałci zobowiązania Litwy w stosunku do mniejszości narodowych, że zachowa tożsamość narodową grup etnicznych. Skrytykowali projekt nowej reformy samorządowej również inni mówcy: Zbigniew Mackiewicz — prezes Stowarzyszenia Prawników Polaków oraz Józef Kwiatkowski, prezes „Macierzy Szkolnej”, udowadniając jej braki.

J. Sz.

Z Mickiewiczem w roli głównej Powrót Pana Tadeusza



Sceny ze spektaklu

Na wstępie chcę przytoczyć fragment książki Wojciecha Jerzego Podgórskiego zatytułowanej „Litwo! Ojczyzno moja!”. Autor pisze: „Pan Tadeusz poza wszystkimi funkcjami ideowo-artystycznymi jest tryumfem pamięci nad rzeczywistością. Tryumfem odniesionym przez Mickiewicza w czasie i w przestrzeni. Z perspektywy Paryża 1834 r. poeta spoglądał ku Litwie 1811–1812 r., ożywionej ówczesnymi nadziejami politycznymi: marszu napoleońskiego na Wschód. Powołanie epopei do służby narodowej przypadło bowiem na okres niewoli, kiedy to historyzm stał się potrzebą, warunkującą przetrwanie polszczyzny i polskości. W imię przyszłości sięgano po cementującą naród przeszłość”.

Powtórzmy: „W imię przyszłości sięgano po cementującą naród prze-

szłość”. Słowa te pasują także do koncepcji twórców spektaklu „Powrót Pana Tadeusza”, zrealizowanego przez Polski Teatr w Wilnie. Adaptacja tekstu Adama Mickiewicza, reżyseria, scenografia oraz oprawa muzyczna — to dzieło reżysera Antoniego Baniukiewicza oraz scenarzysty Janusza Tartyły (oba — gościnie w Wilnie).

Twórcy przedstawienia uciekli się do artystycznej prowokacji. Spektakl rozpoczyna się recytacją Inwokacji w wykonaniu Podkomorzego (Jerzy Łajkowski). Na wielkie słowa:

„Tak nas powrócisz na ojczyznę łono”, na scenę wpadają niby przegodni ludzie ze zdziwieniem na ustach: „Pan Tadeusz?”..., sięjąc sztychów, agresję i pustkę. W tym starciu „współczesnego” człowieka z „przestarzałymi” pojęciami widzi ca-

Spotkałem Wieszcza...

Jest w Wilnie ulica, która nie zmieniła się od paru stuleci. To ulica św. Ducha. Właśnie na niej spotkałem poetę. Jechał bryczką w stronę Ostrej Bramy. Poeta przywitał się ze mną mówiąc: „Mickiewicz”. A potem uśmiechnął się i dodał: „A tak naprawdę, to Waldemar Barwiński, aktor Teatru Dramatycznego w Warszawie”.

Był ostatni dzień kręcenia filmu, który nosi roboczy tytuł „Litwo! Ojczyzno moja!”, a którego producentem jest Wytwórnia Filmów Oświatowych i Programów Edukacyjnych w Łodzi. Na planie spotkałem również reżysera filmu Tadeusza Bystrom, który wspólnie z Tomaszem Krzywickim jest autorem scenariusza.

Przyszły film ma zachęcić młodzież do czytania Mickiewicza, bo wydaje się nam, że czasami nauczyciele bardzo schematycznie traktują poezję Wieszcza. Chcemy przybliżyć widzom sylwetkę poety, pokazać, że będąc młodym człowiekiem całkiem nie różnił się od dzisiejszej młodzieży. Ze filomatów i filarek to była grupa gniewnej młodzieży, trochę zbuntowanej, ale po prostu bawiącej się. Ci ludzie pewnie nie zdawali sobie sprawy co czynią, nie politykowali, tylko robili to, co im nakazywało sumienie — mówi reżyser.

Pytam o tkankę filmu. Okazuje się, że z jednej strony będzie to film dokumentalny, ale posługujący się



Film kręony był również w zaułku św. Ducha

metodą inscenizacji, która ma przybliżyć widzowi nie tylko samo miejsce akcji, ale również sprawić, by owo miejsce kojarzyło się z jakimś zdarzeniem albo utworem poetyckim. Czasami jest to inscenizacja utworu poetyckiego, na przykład „Upiór”, który był na pewno związany z rozłąką, jakiej doznał poeta z Marylą. Zdjęcia „Upiora” robiono w okolicach Rosy; upiór z dziewczyną biegnie wzdłuż muru cmentarnego...

Film opowiada o młodości Mickiewicza, o jego przyjeździe do Wilna, aż do przymusowego wyjazdu do Rosji. Zdjęcia robione były w Zaosiu,

Premiery

łym sercem staje po stronie strof Mickiewicza. Tym bardziej, gdy padają z ust Diewczynki (Beata Sosnowska, uczennica Szkoły im. A. Mickiewicza) w dziecięcym śpiewie-recytacji:

„Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała, / Gdzie panieńskim rumieńcem dziecięcina pała”.

„Teatr Polski w Wilnie” składa się wyłącznie z aktorów-amatorów. Ale właśnie oni sprawili, że Pan Tadeusz powrócił na Litwę, ze sceny wystrzając nasze wyczulenie na dobro, piękno, słowo ojcyste, ucząc wrażliwości na poezję i wrażliwości w ogóle.

Nie charakteryzujemy gry aktorów. Należy spodziewać się, że w toku występów przed publicznością role nabiorą większej wyrazistości. Sądzić też należy, że widz doczeka się nowych programów, w których figurować będzie — jak autor jakąś gra rolę i kto jest autorem muzyki do spektaklu.

A teraz — o wrażeniach widzów. Finał sztuki został przyjęty owacyjami. Już „w szatni” jedni zwracali uwagę na wileński dialekt aktorów, porównując grę wileńców z grą zespołu amatorskiego Polskiego Teatru ze Lwowa. Z kolei inni w ogóle nie dostrzegli się uchybień... Ale wszyscy byli jednomyślni, iż dobrze się stało, że na wileńskich deskach scenicznych doszło do wystawienia arcydzieła literatury polskiej i światowej. Pan Tadeusz raz jeszcze wrócił na Litwę.

Fot. autor

Powstaje film

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 3.00 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, „Znad Wilii”, z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czek na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilii”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępnianie ją Czytelnikom na Wschodzie!



Do nabycia — prace plastyczne, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasyety muzyczne i wideo. W POKA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z paczką firmową, spotkać ciekawych ludzi, podyktować, spędzić przyjemne chwile.

Cennik ogłoszeń

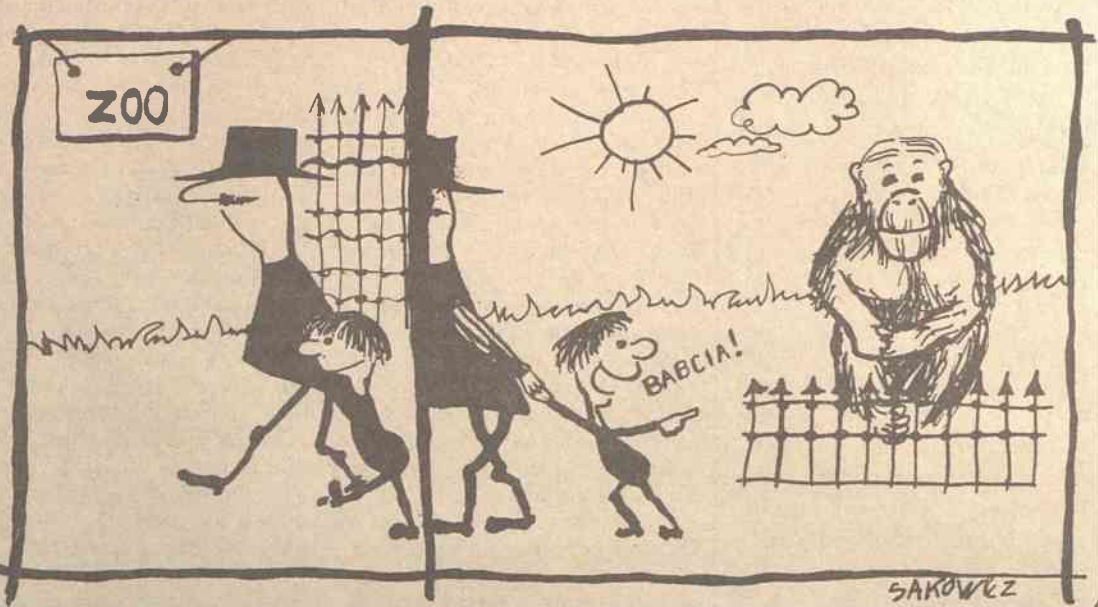
1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wilii” są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Isganytoja 2/4, 2001 Vilnius
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Piórem i tuszem



DWUTYGODNIK

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII

Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Isganytoja 2/4, tel.: 224245, fax 223455;

E-mail: galeria_znad_wilii@tdt.lt Galeria: tel. 223020 * Romuald Mieczkowski (red. naczelny), Józef Szostakowski,

* Współpraca: Andrzej Pukisz, Teresa Dalecka, * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska *

Konto: 400467987 Komerisbankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk offsetowy.

* Drukarnia S.A. „Spauda” * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 13 września 1998 r.

W roli Mickiewicza — Waldemar Barwiński. Studentów Uniwersytetu Wileńskiego grają studenci Łódzkiej Szkoły Filmowej i Warszawskiej Szkoły Teatralnej. Wystąpili też statysci z Litwy.

Na zakończenie reżyser Tadeusz Bystrom mówi:

— Pochodzę z rodziny, która ma korzenie na Litwie. Moi poloniści zachęcaли mnie do czytania Mickiewicza, szczególnie lubię jego ballady, związane ze Świtezianą. Przysięgam, że zachęcaли mnie do nakręcenia tego filmu ludzie z Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy. Jestem szczęśliwy, że mogę ten film zrealizować, choć przyznam, że to trudne zadanie.

Film jest przeznaczony przede wszystkim dla młodzieży, choć z zainteresowaniem obejrzą go również dorośli. Zamierza się, że będzie on pokazany w Programie II Telewizji Polskiej w 200. rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, na Boże Narodzenie.

Józef Szostakowski
Fot. Autor

Chcesz zarobić —

złóż się do „Znad Wilii”!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych. Zwracać się: tel. 223020, 224245.

Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Isganytoja 2/4, 2001 Wilno

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII
1998.09.16-30

7

Marek M.Dettlaff



Zaułek

Na zaułku Lidzkiej
stara żebraczka
z wyciągniętą ręką
wspominała.
O czarnym mnichu
furtanie
z miską zupy
uśmiechniętym,
o ciepłym piecku
i ławce
z prawdziwego dębu.
I o słodkich słowach
starej opowieści
franciszkanina.
Na zaułku Lidzkiej
stara żebraczka
z wyciągniętą ręką
wspominała.

Kocham Wilno,
takie jakie mi dano,
jak dar niebios
złożony w dłoniach Ojca.
Kocham Wilno
z wieżami kościołów,
pustych

Urodziłem się w Roku Pańskim 1967 na Kaszubach, ziemi równie pięknej, jak Wileńszczyzna. Rodzice przekazali mi wiarę oraz zamiłowanie do piękna. To zaowocowało wyborem drogi — powołania franciszkańskiego.

W 1986 roku wstąpiłem do Zakonu oo. Franciszkanów, zaś w 1993 przyjąłem święcenia kapłańskie. W tym samym roku przyjechałem do Wilna i zachwycony jego pięknem w nim pozostałem.

Z potrzeby serca staram się utrwalić to, co widzę i doświadczam.

i tych, w których biją

Kocham to miasto

z wieżą Giedymina

i Trzema Krzyżami,

gdzie życie składano

za wiarę.

I to z ogniem Perkuna

szukającym Prawdy,

bo szukają i tęsknią

za Światłem.

Kocham Wilno —

z jego mową

litewską, polską, rosyjską,

i z przekupkami na targu

w dniu świętego Kazimierza.

Kocham Wilno

i z moim

starym, zniszczonym

kościółem.

dedykuje

Dobrym braciom

Otwarto drzwi zamkniętego

kościółu

w którym przez wiele lat

grano na organach Bacha,

Poezja

wcześniej zaś leczyła ludzi

Maryja—Uzdrowicielka

chorych.

Dobrzy bracia—Bonifratrzy

nie mogli powrócić.

Otwarto drzwi zamkniętego

kościółu,

bez gospodarzy.

Stara kobieta z kaplicy

św. Anny

przy kopii Ostrobramskiej

dotknęła mego serca,

jej łza obudziła

Miłosierną Panią

przy Aušros Vartų...

pozostała jej tylko tęsknota.

Chciałbym powrócić do słów

pisanych z wdziękiem,

do nocy nieprzespanych

nad kartką papieru,

do kontemplacji miłości

nad słowem

niedokończonym.



Rys. Stanisław Zielonka

Podglądy

Rubel, lit, złotówka, dolar...

„Co się u Państwa podnosi, kiedy wartość rubla spada?” Podobno na to pytanie sondażu w Moskwie najczęściej odpowiedzi było: ciśnienie. Dowcipniejsi odpowiadali, że w dodatku otwiera się szczyryk.

Reakcja łańcuchowa w regionie sprawiła, że znacznie spadła wartość i złotówki wobec dolara, walut w krajach byłych demolidów. Ma to swoje konkretne przyczyny, które uderzają w gospodarkę krajów—eksporterów do Rosji — po prostu biedny nie jest dobrym partnerem, redukuje swe potrzeby, zalega z odpłatnością. Ponadto jest jeszcze aspekt psychologiczny, dotyczący „nieobliczalności” Rosji, niewiary w skuteczność jej przemian, dążenia do demokracji drogami korupcji i metod, zapożyczonych z dawnego ustroju.

Niech jednak nad tym głowią się finansisci, eksperci i inwestorzy, nie mówiąc o politykach. Spójrzmy na tę sprawę z wysokości parapetu własnego podwórka. Mizerna litewska wytwórczość i takież eksport do Rosji mocno nie zagraża naszej walucie. Z tego faktu cieszył się, podkreślając „na całe szczęście”, jeden z radiowych komentatorów. Ja bym tego nie robił, gdyż jest to radość żebraka, że go nie okradną. Naszą elektroniką na pewno nie zdominujemy Japonii, a litewskie produkty rolnicze wkrótce będą na wagę złota. W swoim czasie politycy wiele nabroili, bezmyślnie urywając kontakty gospodarcze z Rosją.

Lit, jak był, tak i pozostał „przywiązany” do dolara. Od lat za jednego zielonego kantory wypłacają niecałe 4 lity (3,96–3,99).

Sprzedają o parę centów drożej. Tak było i teraz. Wstrząs w Moskwie sprawił jednak, że w ciągu dnia wykupywano 7-krotnie więcej dolarów. Banki zanotowały wydatny zysk. Również dzięki „huśtawce”, jakiej doznały inne waluty. Rubla, rzecz jasna, nikt nie chciał przyjąć. Złotówka pierwszy raz, oficjalnie, została zrównana z litem. Wystarczyło zakupić jej więcej po tak niskiej cenie i obrócić w Polsce np. na dolary, by mieć znaczny zysk — w czasie apogeum „zapaści” jej wartość wynosiła ok. 3,80 wobec 1 dolara, by po kilku dniach „znormalizować się” i osiągnąć pułap bliższy dawnego — ok. 3,60. Ze przyniosło to znaczne dochody, świadczy i fakt, iż kantory na Litwie nastawione były tylko na jej zakup. Na tym sztuka i polega, by zarobić.

Stabilny dolar dodaje pozorów pewności szaremu zjadaczowi chleba, bije mocno w producenta, który ponosi straty, zakupując np. surowce za granicą i sprzedając towar na miejscu. Są i inne uzależnienia. Jakże wyglądałyby nasze zarobki, gdyby je przeliczyć na realny dolar?

Skala „huśtawki” zależy też od wielkości kraju. Reanimowany rubel wpływa na bardziej stabilne waluty swych mniejszych sąsiadów, na ogólny stan bankowości w regionie i na świecie, rozwój inwestycji zachodnich. Dlatego co spadnie (z hukiem) w Moskwie, nie tylko echem odbija się gdzie indziej.

I u nas.

Tomasz Bończa

Samo życie

Jak nas widzą, tak nas piszą

„Jak nas widzą, tak nas piszą” — głosi przysłowie. A widzą nas takimi, jakie świadectwo dajemy sami o sobie. Obraz naszej polskiej społeczności w dużym stopniu „lepią” nasi liderzy.

Na wiosnę ukazujący się w Warszawie miesięcznik „Nowe Kontrasty” (nr 4/98) zamieścił fragment listu zatytułowany „Głos z Litwy”. Redakcja nie podała nazwiska autorki, zaznaczając, że jest to przedstawicielka jednej z organizacji polonijnych. Oto urywki:

„... dziękuję za zaproszenie do Warszawy. Bardzo potrzebuję wyjazdu do Warszawy, mam dużo spraw do załatwienia. Zbliża się V Festiwal Polskich Zespołów Folklorystycznych i Ludowych na Litwie oraz V Festiwal Dzieci i Młodzieży Muzycznie Uzdolnionej, ponadto rok 1998 jest rokiem obchodów 200-nej Rocznic Urodzin A. Mickiewicza. Z tymi imprezami byłby związany mój wyjazd. Chciałabym też otrzymać audiencję w komisji sejmowej do spraw kultury, związanej ze Wschodem, pragnęłabym też trafić do „Teleexpressu” i TV Polonia, aby zareklamować moją organizację i jej pracę. Robimy niezmiernie dużo, ale nikt nas nie wspiera, nie mamy też siedziby. Jest to wstyd i hańba dla naszych polskich dyplomatów, którzy wcale nie interesują się tymi problemami.

Zazwyczaj nie narzekam, tylko pracuję, jednak ta niesprawiedliwość przetrwała wszystko, co jest w człowieku najszlachetniejszego — wiarę w coś wzniosłego, w chęć pomocy. „Pomagają” niby bardzo wiele, o czym informuje na bieżąco radio i telewizja, jednakże uważam, że ta jakoby

humanitarna pomoc tylko niszczy dobre stosunki, umysły i odbiera sprawie całe dostojenie. Za pomoc uważam budowanie kultury, zadbanie (prywatyzacja) i wykupienie domów, w których mieszkali Mickiewicz, Słowacki, Krąszewski, aby w nich odrodzić korzenie kultury polskiej, nie zaś budować nowe kolosy, w których zagnieżdżą się biznesmeni i hochsztaplerzy...”

Zaiste „pozazdrośczenia” godna jest chęć pokazania się w Sejmie, Telewizji. Ocenę pracy polskich dyplomatów też gdzieś spotykaliśmy. Nasza pamięć przywołuje na myśl i co innego: to również dzięki nim reaktwowano „Środy Literackie” w Celi Konrada, gruntownie zrekonstruowano Dom—Muzeum A. Mickiewicza w Wilnie. Nie ma chyba ani jednej organizacji społecznej czy placówki, jakiej owo dyplomaci w jakiś sposób nie wsparli. A że nie zostały wykupione domy, w których mieszkali Mickiewicz, Słowacki, Krąszewski? Przepraszam, a kto je sprzedawał? I czy ktoś chciał je kupić, a może jako dobrego wujka sprezentować dla działacza, akurat społecznego? Czy też robiąc „niezmiernie dużo” można tak naprawdę wiele zrobić z własnej pensji, bądź emerytury?

„Ta niesprawiedliwość przetrwała wszystko, co jest w człowieku najszlachetniejszego” — stoi w liście do polskich przyjaciół. I zrozum tu człowieku, kto tu co „przetrawił” i przez kogo „został przetrawiony”.

Byłe nie dostał głowy żołądka, wraz z bólem głowy.

Janusz Bielski

Lektury

Drogą strat i nadziei

Dotychczas na rynku księgarskim zarówno litewskim, jak i polskim, dokuczliwie brakowało wydawnictwa w języku polskim o powojennej literaturze litewskiej. Ostatnio dzięki zaangażowaniu Fundacji Otwartej Litwy oraz Ministerstwa Kultury Litwy ukazała się książka prof. Algisa Kalėdy pt. „Powojenna literatura litewska. Drogą strat i nadziei”. Tym samym została uzupełniona istotna luka.

Omawiana książka jest istotną pozycją, zawierającą najważniejsze nazwiska twórców, kształtujących oblicze literatury litewskiej ostatnich kilkudziesięciu lat.

„Niniejszy zarys jest próbą związłego przedstawienia polskiemu czytelnikowi półwiecza rozwoju (mniej więcej od 1945 do 1997 r.)

współczesnej literatury litewskiej” — pisze we wstępie autor.

Jest to zarys rzetelny, z reje-strem najważniejszych utworów. Profesor sumuje swoją wiedzę na temat pisarstwa omawianych autorów, proponując jednocześnie ich pogrupowanie w odpowiednie nurty. Operuje terminami, z którymi czytelnik polski jest oswojony. Autor książki, aby ułatwić zrozumienie tych dróg, które obierali pisarze litewscy, porównuje je z doświadczeniem twórców polskich. Okazuje się, że to podobieństwo jest dość duże. Profesor śledzi również transformacje tematyczne w poezji, prozie i dramacie. Grupuje nazwiska według modeli poetyki. Podaje tyle informacji o autorach i tytułach, ile potrzeba, by czytelnika zachęcić do sięgnięcia po tomik poetycki bądź utwór prozatorski.

Jedną z ważniejszych części „Powojennej literatury litewskiej”

jest rozdział poświęcony pisarstwu powstałemu na obczyźnie. Dotychczas czytelnik polski nie miał prawie żadnej wiedzy na ten temat. Prof. Kalėda zauważa, że w ciągu 50 lat literatury w kraju i za granicą kształtowały się w różnych okolicznościach, w twórczości zaś ostatniego okresu (po odzyskaniu przez Litwę niepodległości) widoczne już są zbieżności.

Książkę autorstwa Algisa Kalėdy można potraktować jako wstęp do intelektualnej przygody z literaturą litewską. Jednakże, niestety, dostęp do niej mają niewielu może rozkoszować się, czytając oryginały, przekładów zaś nadal brakuje.

Teresa Dalecka

Algis Kalėda, „Powojenna literatura litewska. Drogą strat i nadziei”, Wilno 1998.